Cena zł. 5 — pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III. | ŁÓDŹ, SOBOTA 16 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. | Nr. 286 (940)

Rola Polski w O.N.Z.

Wywiad pisma francuskiego z min. Modzelewskim

Minister Spraw Zagranicznych R. P. Zygmunt Modzelewski udzielił wywiadu tygodnikowi „La Tribune des Nations".

W odpowiedzi na pytanie o pogląd delegacji polskiej na prace ONZ minister Modzelewski oświadczył:

„Nie trzeba podkreślać, że **Polska była zawsze szczerą zwolenniczką Organizacji Narodów Zjednoczonych, od której oczekiwaliśmy wydatnych wyników pracy.** Żywimy nadal te nadzieje. Braliśmy zawsze czynny udział w obradach ONZ.

Jeśli chodzi o trzecią sesję Zgromadzenia Generalnego ONZ **wystąpiliśmy z inicjatywą wpisania na porządek dzienny niektórych doniosłych problemów**, jak np. zagadnienia dyskryminacji w stosunkach gospodarczych, sprawy uchodźców i osób przesiedlonych oraz problemu stanowiska ONZ wobec Franco.

W propozycji Związku Radzieckiego w sprawie redukcji zbrojeń widzimy środek osiągnięcia ogólnego uspokojenia oraz zmniejszenia — pod kątem widzenia politycznym, gospodarczym i psychologicznym — ciężarów obarczających wszystkie kraje, w szczególności zaś kraje europejskie.

Muszę jednak stwierdzić, że po drugiej stronie nie widzimy tego samego pragnienia konkretnej współpracy pokojowej. Wśród kilkudziesięciu spraw wpisanych na porządek dzienny, nie widzę propozycji pozytywnych i konstruktywnych.

Nie ma ani jednej rzeczowej odpowiedzi na propozycje Związku Radzieckiego w sprawie rozbrojenia. Powtarza się argumenty jakie już były przytaczane w ciągu 20-lecia smutnej pamięci Ligi Narodów, bez chęci wyciągnięcia z faktów jakichkolwiek konkretnych wniosków. Takie sformułowania, jakimi operował np. Shawcross, można było znaleźć dziesiątkami **w przemówieniach wygłoszonych przed 15-tu laty przez generała Reguin na konferencji rozbrojeniowej, która skończyła się w sposób wiadomy.**

Poza tym pragnie się nam przedstawić naturalnego syna haniebnego związku Mussoliniego z Hitlerem — **Franco, jako nowego „zbawcę" tego, co się nazywa cywilizacją europejską.**

Widzimy więc fakty, świadczące o porzuceniu zasad, które stanowią podstawę Karty ONZ. **Jeśli chodzi o nas, będziemy bronili ducha Karty, nie szczędząc wysiłków".**

Truman - posłuszne narzędzie

w rękach wielkiego kapitału.-Wallace o słynnej sprawie Vinsona

Henry Wallace złożył oświadczenie w sprawie niedoszłej misji Vinsona. Zaznaczył on, że incydent między Trumanem a Marshallem ujawnił wobec opinii publicznej fakt, że **prezydent Stanów Zjednoczonych nie ma żadnego wpływu na politykę zagraniczną USA.**

W rządzie amerykańskim decydujący głos posiadają obecnie **wielcy przemysłowcy i generałowie,** którzy narzucają swą linię polityczną narodowi amerykańskiemu. **Truman** — powiedział Wallace — **jest bezwolnym narzędziem w ich ręku.**

W końcu Wallace podkreślił, że jedynym rozwiązaniem obecnych problemów międzynarodowych jest **nawiązanie bezpośrednich rokowań między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim na zasadzie dobrej woli i absolutnej równości.**

Więcej niż przed wojną

produkuje przemysł ZSRR

Jak wynika z opublikowanego w piątek w Moskwie komunikatu centralnego urzędu statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR, w gospodarce radzieckiej osiągnięto w trzecim kwartale br. poważne sukcesy, przewyższając we wszystkich dziedzinach produkcji przedwojenny poziom wytwórczości. Globalny plan produkcji trzeciego kwartału wykonany został przez przemysł radziecki w 107 procentach, zaś plan 9-miesięczny w 106 procentach.

Doszkolenie Gestapo

Stosownie do programu ustanowionego przez amerykański zarząd wojskowy, grupy niemieckich oficerów policji ze strefy amerykańskiej odwiedzić mają Stany Zjednoczone ,aby „nauczyć się metod policji amerykańskiej".

Jako pierwsi wyjadą do Stanów Zjednoczonych oficerowie policji heskiej, wśród których większość stanowią hitlerowcy, pozostający na tych samych stanowiskach, co w czasie reżimu hitlerowskiego. Uczyć się oni będą metod, używanych przez policję amerykańską przeciwko pikietom robotniczym oraz demonstracjom strajkujących.

Gdy USA trzeba surowców...

Przed kilku dniami na łamach londyńskiego „Daily Worker" ukazał się artykuł poświęcony konferencji kolonialnej, która odbywa się obecnie w Londynie. W artykule czytamy m. innymi:

„Na konferencji tej obecnych jest 63 „przedstawicieli" ludów afrykańskich — Emirów, Szeików oraz innych kacyków, którzy „reprezentują" Nigerię, Złote Wybrzeże, Sierra Leone, Sambię, Kenję, Ugandę, Tanganikę, Zanzibar, Njassę oraz północną Rodezję. Większość tych „przedstawicieli" jest znana swym własnym narodom jako marionetki w rękach brytyjskich imperialistów. Po co ludzie ci przebyli olbrzymie przestrzenie, aby dotrzeć do Londynu, a raczej, ściślej mówiąc po jakie rozkazy zgłosili się oni w stolicy Imperium? Oficjalnie konferencja ta została zwołana aby „przedyskutować projekty rozwojowe, zdrowotne oraz komunikacyjne", czyli te problemy, które istnieją od samego początku panowania brytyjskiego, przy tym sytuacja w tej mierze nie uległa żadnej poprawie aż do dnia dzisiejszego.

Prawdziwe powody zwołania konferencji są jednak zupełnie inne. W warunkach planu Marshalla znajduje się klauzula, że te państwa kolonialne, które korzystają z pomocy dolarowej będą musiały oddać do dyspozycji USA źródła swych bogactw kolonialnych. Władze USA przyznały, że w Stanach Zjednoczonych istnieje wielki brak 67 różnych niezbędnych surowców, a przede wszystkim urana, manganu, miedzi, azbestu, niklu itp. Te metale znajdują się w mniejszych lub większych ilościach w Afryce.

Zebrani w Londynie na konferencji imperialnej „reprezentanci" ludów afrykańskich zostaną obecnie poinformowani jaką rolę odegrają oni w dostawie tych surowców dla USA.

Rząd brytyjski zdaje sobie jednak sprawę, że ludy afrykańskie budzą się i usiłują upomnieć się o swoje prawa. Dobrze zorganizowane strajki w Kenji, południowej Rodezji i Zanzibarze, zamieszki na Złotym Wybrzeżu wywołały wielkie zaniepokojenie w kołach imperialistycznych".

„Nie połkniemy tej przynęty"

I-szy dzień „sprawy Berlina" w Radzie Bezpieczeństwa

Sprawa Berlina była wczoraj tematem obrad Rady Bezpieczeństwa. Na wstępie przewodniczący Rady, delegat Argentyny, Bramuglia, starał się wytłumaczyć, że tzw. państwa „neutralne", których sprawa Berlina bezpośrednio nie dotyczy, nie szczędziły wysiłków w kierunku znalezienia rozwiązania sprawy Berlina.

Bramuglia zaproponował, aby cztery mocarstwa złożyły Radzie wyjaśnienia w sprawie okoliczności, w jakich zostały wprowadzone obostrzenia w komunikacji pomiędzy Berlinem a strefami zachodnimi, oraz w sprawie układów zawartych przez mocarstwa w sprawie berlińskiej.

Te propozycje skwapliwie podjęli delegaci trzech mocarstw zachodnich. Delegat Zw. Radzieckiego wicemin. Wyszyński, przypomniał natomiast, że na polecenie swego rządu nie będzie brał udziału w dyskusji w sprawie Berlina.

Podkreślił on jednocześnie, że Rada Bezpieczeństwa jest niekompetentna w sprawie Berlina a odpowiedzialność za zarządzenia ograniczające komunikację pomiędzy Berlinem a strefami zachodnimi Niemiec spada na mocarstwa zachodnie, które wprowadziły odrębną reformę walutową.

Propozycję Bramuglii natomiast określił Wyszyński jako manewr zmierzający do wciągnięcia Zw. Radzieckiego w dyskusję w sprawie Berlina.

„Nie panowie, nie — powiedział Wyszyński, — Związek Radziecki nie połknie tej przynęty. Nie ma powodów, dla których Rada Bezpieczeństwa miała by się obciążać nowymi szczegółami i materiałami. Sprawa Berlina jest jasna".

Obrady odroczono do wtorku.

Nowy ambasador USA w Warszawie

W dniu wczorajszym nowy ambasador USA w Warszawie wręczył listy uwierzytelniające Prez. Bierutowi. W czasie ceremonii, która odbyła się w Belwederze, ambasador USA pan Waldemar John Gallman oświadczył m. in.:

„Silne więzy łączą od dawna nasze narody. Oba narody są głęboko przejęte demokratycznymi zasadami wolności osobistej. Wielu Polaków przyczyniło się znacznie do ustanowienia niepodległości amerykańskiej, a w ciągu lat Amerykanie polskiego pochodzenia, żyjący w Stanach Zjednoczonych pomogli niezmiernie do utrzymania zasad demokracji, na których opiera się niepodległość amerykańska. Z tego wspólnego umiłowania demokracji wypływa zrozumienie i bardzo gorąca przyjaźń, która istnieje między obu narodami".

Franco wejdzie do „bloku"

Stały przedstawiciel Argentyny przy ONZ-cie, Arice, udać się ma w najbliższym czasie do Hiszpanii, gdzie odbędzie szereg rozmów z gen. Franco i członkami rządu hiszpańskiego.

Paryscy obserwatorzy polityczni stwierdzają, że wizyta ta stoi w związku z usiłowaniami anglosasów w kierunku wciągnięcia Hiszpanii do ONZ-tu i bloku zachodniego.

Były przewodniczący Partii Demokratycznej USA, Jim Farley, konferował z delegacją amerykańską przebywającą w Paryżu, oraz z ambasadorem Planu Marshalla — Harrimanem na temat włączenia frankistowskiej Hiszpanii do ONZ-tu i Bloku Zachodniego.

Równocześnie frankistowski minister spraw zagranicznych, Artajo, który w poniedziałek odleciał do Buenos Aires na konferencję z Peronem, oświadczył, że stosunki między St. Zjednoczonymi, a Hiszpanią frankistowską układają się coraz pomyślniej, i że „Hiszpania generała Franco tak pod względem geograficznym, jak i politycznym ma wszelkie dane do uczestnictwa w Bloku Zachodnim"

Braterstwo pracy

i umiłowania pokoju

Wszechzwiązkowa Centralna Rada Zw. Zaw. ZSRR otrzymała od londyńskiej Rady Zw. Zaw. list podpisany przez 188 organizacji związkowych w Londynie, w którym te ostatnie wypowiadają się przeciwko podżegaczom wojennym.

**Związkowcy brytyjscy stwierdzają, że wierzą, iż tak naród brytyjski, jak i radziecki nie chcą wojny. Londyńskie Zw. Zaw. wypowiadają się w końcu za zacieśnieniem przyjaznych stosunków między Zw. Radzieckim, a W. Brytanią. Będzie to pokaźny wkład w dzieło konsolidacji pokoju światowego

Dwie fabryki łódzkie

ubrały wszystkich milicjantów w Polsce. — „Express" u robotników. — 62 lata przy jednym warsztacie

Nowe, piękne, ciemno-stalowe mundury, które otrzymali milicjanci w dniu swego święta, zwracają powszechną uwagę. Mało kto jednak wie o tym, że wszystkich milicjantów w Polsce ubrały tylko dwie fabryki łódzkie!

Wiele miesięcy trwała produkcja tego materiału, który dostarczono jeszcze przed terminem.

Jesteśmy właśnie w jednej z tych fabryk. **PZPWł. Nr. 3 — wzorcowe zakłady w ramach akcji małej racjonalizacji** — głosi szyld przed fabryką.

W czasie wojny Niemcy zdewastowali kompletnie te zakłady. Wywieźli prawie cały park maszynowy i zostawili gołe mury. **Mimo to, naczelne władze włókiennicze w myśl zasady, że najbardziej zniszczona fabryka musi się przeobrazić w najlepiej urządzone zakłady, przeznaczyły ją na fabrykę wzorcową.**

Przyczyniły się do tego również warunki techniczne, gdyż **posiada ona absolutnie wszystkie działy przetwórcze.** Jak powiadają robotnicy: **„żywy baran wchodzi do fabryki, a wychodzi z niej sztuka towaru".**

Długa to co prawda droga, bo dziś **wynosi ona przeszło 800 metrów.** Jednakże w przyszłości, właśnie w ramach małej racjonalizacji, przewiduje się takie zrezorganizowanie biegu produkcji, że **już po 250 metrach będzie można otrzymać gotowy towar.**

O procesie produkcji nie będziemy jednak mówić. **Chcemy natomiast mówić o fachowcach, o robotnikach stojących przy warsztacie, o palaczach w kotłowni. O ludziach.**

Józef Cebulski był do 1939 r. robotnikiem elektrotechnicznym w tej samej fabryce Obecnie jest kierownikiem działu napędu. **Czym się wyróżnił?**

— Ano w roku 1946. Stale się nam psuły łańcuchy przy ruszcie ruchomym w kotłach parowych. **Co dwa tygodnie prawie musiano je wymieniać, a koszt jednego łańcucha wynosi 6.300 zł.** Nie może tak być, pomyślałem sobie. I zrobiło się. **Dziś, paski klinowe, które zastosowałem, poruszają ruszt już dwa lata i żaden się jeszcze nie urwał.**

Szybko zrobiliśmy rachunek. Przy 3-ch kotłach, które posiada fabryka **oszczędność roczna wynosi przeszło 450.000 zł.**

— No, a teraz nie myśli pan o nowych wynalazkach? — pytamy.

— Teraz nie mam czasu. Przede wszystkim musimy wykonać plan! — brzmi odpowiedź.

Mało jest na pewno robotników, którzy by, jak **Józef Przybył, pracowali przy tym samym warsztacie 62 lata!**

Mając lat 6, zaczął pomagać swemu ojcu, a od 10-go roku życia pracuje na krosnach. Nic też dziwnego, że przypomina sobie, kiedy to majster ukrywał go w komórce w czasie inspekcji. Bo dzieciom nie wolno było w fabryce pracować.

— Jeszcze niejednego młodego nauczyłbym, jak się pracuje, gdyż mojej roboty nie wstydzę się wcale. Ale cóż, zdrowie trochę niedomaga. **Teraz jednak człowiek czuje się inaczej, niż dawniej. Gdzieby to pomyśleć, żeby przed wojną wysłali mnie na miesiąc wczasów nad morze. I to już drugi raz!**

Informują nas, że ob. Przybył był bardzo czynnym delegatem fabrycznym jeszcze przed wojną, a po wyzwoleniu, jako jeden z pierwszych zabezpieczał fabrykę po wyjściu Niemców.

Fabryka ma swoje bolączki. Tak zresztą jak każdy wielki zakład pracy. **Do**

Przy zgrzeblarce napotykamy na **ob. Nowacką, która pracuje już 47 lat przy tej samej maszynie.**

— Pracuje mi się bardzo dobrze — mówi, — ale trochę na nogi cierpię. Nie lubię się zwalniać do doktora, bo **szkoda opuścić każdej godziny.** Nawet prosiłam którąś, żeby mnie zastąpiła przy maszynie, ale **koleżeństwo nie jest wielkie i nie bardzo się do tego palą.** — kończy rozmowę z nami, zasłużona pracownica.

największych z nich należy szczupłość fabrycznego żłobka, który liczy zaledwie 31 miejsc, podczas gdy potrzebnych jest aż 249. Poza tym ze względu na brak miejsca nie posiada również przedszkola. Te dwa problemy są stałą troską Rady Zakładowej, która ma nadzieję, że władze centralne rozpatrzą przychylnie ich prośby.

Obecnie cały wysiłek pracowników idzie w kierunku dotrzymania terminu wykonania rocznego planu, który zobowiązano się skończyć do 10 grudnia br. **Wierzymy, że spełnią swe przyrzeczenie!** (b)

Czy to blisko, czy daleko
zamiast wódki-pijcie mleko!
Pierwszy „bar mleczny" w woj. łódzkim

Pierwszy w województwie łódzkim „bar mleczny" otwarty został w dniu dzisiejszym w Kutnie, mieście kolejarzy.

Bar ten, założony przez miejscową okręgową spółdzielnię mleczarską, ma spełniać podwójne zadanie: **zachęcać ludzi do picia mleka i... odciągać ich od kieliszka,**

W pięknie urządzonym lokalu zebrali sie przedstawiciele władz oraz miejscowej ludności. Po powitaniu gości i dyrektora Centr. Mleczarskiej nastąpiła uroczysta ceremonia otwarcia, którą zakończył **toast... szklanką wyborowego mleka** Gości podejmowano napojami i zakąskami z mleka i jaj, przygotowanymi w różnych postaciach

Otwarcie „baru mlecznego" powitały ze szczególną radością **kutnianki, których mężowie mają zwyczaj wstępować „na jednego" po wypłacie.** Teraz wierzą, że ich połowy wkroczą na nową mleczną drogę życia...

Wracając po uroczystościach do domów, goście wesoło podśpiewywali **„Czy to blisko, czy daleko, zamiast wódki — pijcie mleko!"** (k)

Nasze Rady

HALA S.: Mimo, że pisze Pani o swym charakterze w samych superlatywach to jednak twierdzi Pani, że nikt jej nie może zrozumieć i nie posiada żadnych przyjaciół czy kolegów. Nigdy nie należy w życiu doszukiwać się jakiegoś złego fatum, jak Pani pisze, ale należy najpierw uważnie zanalizować nasze postępowania, czy aby jest ono zgodne z przyjętymi ogólnie zasadami i obyczajami. Widocznie w Pani rozumowaniu istnieje jakiś błąd, który nie pozwala jej dostrzec swoich wad. Rozumiemy Pani pierwszy odruch, jak zauważyła Pani swego narzeczonego z inną kobietą, tym bardziej, że myślała Pani, iż jest on poza Łodzią. Tym niemniej należało wyjaśnić tę sytuację dokładnie, rozmówić się z nim szczerze i zapytać się jakie są jego rzeczywiste zamiary. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi będzie Pani wiedziała, jak postąpić i dlatego też nie należy się martwić na zapas. Jeśli chodzi o zazdrość taką, jaką Pani wykazuje, jest to bardzo brzydka cecha charakteru i powinna Pani ją bezwzględnie w sobie zwalczać.

* * *

ZANIEPOKOJONA: Jest Pani mężatką od trzech lat. Przez cały ten czas mąż Jej okazywał Pani wiele uczucia i przyjaźni. Zawsze pamiętał o drobnostkach, które Pani lubi, pełen był uśmiechu i dobrych słów. Zdawałoby się, że nic nie może zaszkodzić waszemu szczęściu. Tymczasem ostatnio zmienił się on bardzo. Jest roztargniony i nie poświęca domowi tyle uwagi ile poprzednio i przy tym zaniedbuje nawet swoje obowiązki. Droga Pani! Mimo, że żyjecie ze sobą przez dłuższy okres czasu, śmiemy jednak twierdzić, że wasze wzajemne stosunki nie polegały na całkowitym zaufaniu. Wszystko to, co Pani pisze świadczy o tym, że mąż Jej ma jakieś kłopoty i tylko przez szczerą z nim rozmowę, może Pani poprawić sytuację. Powinien on czuć, że ma w Pani przyjaciela, którego może się w każdej chwili poradzić, który mu w każdej chwili pomoże. Nie powinna Pani stawiać mu za przykład innych mężów, jak to Pani robi, gdyż to na pewno nie usposobi go dobrze, a wręcz przeciwnie będzie miał do Pani uzasadniony żal. Musi Pani stworzyć w domu taką atmosferę serdeczności, w której zapomni on o swoich zamartwieniach i troskach. Bardzo możliwe, że jego nieprzyjemne dla Pani zachowanie jest chwilowe, że ma przykrości w biurze, gdzie pracuje, ale tylko swoją delikatnością i dobrym humorem może Pani osiągną zmianę jego nastroju. Wierzymy, że potrafi Pani postąpić tak, jak Pani radzimy i jesteśmy pewni, że znowu wszystko wróci do normalnego stau.

* * *

ZAINTERESOWANY: Proszę poinformować się w Urzędzie Stanu Cywilnego Al. Kościuszki 1. Ślub cywilny musi być bezwzględnie zawarty, gdyż w przeciwnym razie małżeństwo Pana jest prawnie nieważne.

* * *

UCZEŃ PAŃSTW. SZK. TECH.-PRZEM.: Na podstawie rozporządzenia wykonawczego do dekretu o komornym uczniowie płacą dotychczasowe stawki komornego i administrator nie ma prawa żądać od Pana wyższych opłat.

Codzienna nowelka „Expressu"

Tajemnica instytutu kosmetycznego

— Słyszałam bardzo wiele dobrego o pani i jej instytucie kosmetycznym — rzekła elegancka dama, licząca już z pewnością przeszło czterdziestkę do właścicielki zakładu. — Pierwszy mój mąż umarł podczas wojny i obecnie mam zamiar wyjść po raz drugi za mąż... Tylko, że chciałabym się przed tym... trochę odmłodzić.

— Rozumiem — odparła Zofia Mirska — żyjemy w wieku cudów, bomby atomowej i najcudniejszych hormonowych preparatów. Każda kobieta, która tylko tego zapragnie, może wyglądać dziś młodo. Ale powtarzam raz jeszcze: trzeba tego chcieć.

— Przyznam się pani, że do tej pory jakoś nie przywiązywałam żadnej wagi do tych wszystkich zabiegów, o których tak dużo się słyszy. Ale o pani opowiadano mi wprost niezwykłe rzeczy.

— Przesada — uśmiechnęła się właścicielka instytutu kosmetycznego. — Istotnie młodo wyglądam, ale w tym nie ma żadnego cudu.

— Ile lat pani liczy?

— Czterdzieści.

Niewiasta aż podskoczyła na krześle.

— Niemożliwe! — zawołała. — Pani robi wrażenie dwudziestoletniej dziewczyny!

— A jednak nie tak dawno wyglądałam inaczej! Przeżyłam bardzo wiele złego Mój mąż, który był lotnikiem, jeszcze w 1939 roku padł na polu chwały, pozostawiając mnie samą z dwojgiem dzieci.

— Pani ma dzieci?

Mirska sięgnęła do szufladki.

— Tak jest, łaskawa pani, chłopiec liczy czternaście lat a dziewczynka jedenaście.

Niewiasta ze zdumieniem spoglądała na fotografię.

— Bardzo podobne do pani — szepnęła. — Ależ to wprost nie do wiary...

Zofia wyjęła z szufladki jeszcze jedno zdjęcie.

— A to ja jestem! — uśmiechnęła się. — Tak wyglądałam, gdy miałam trzydzieści lat.

— Zadziwiające! — krzyknęła niewiasta. — Pani na tym zdjęciu robi wrażenie czterdziestoletniej kobiety!

— Po śmierci mego męża bardzo się zestarzałam. Później odbyłam sumienne studia kosmetyczne. Pracowałam bardzo wiele nad sobą. Mój obecny wygląd zawdzięczam tylko własnym zabiegom.

— Proszę pani — odezwała się niewiasta, spoglądając w dalszym ciągu na fotografię. — Na tym zdjęciu miała pani kilka zmarszczek na czole.

— Również zostały usunięte.

— A nos? Przecież teraz ma pani znacznie kształtniejszy.

— Droga pani, w dwudziestym wieku każda kobieta może mieć piękną twarz, wspaniały nos, perłowe zęby i modną smukła linię. Niech mi pani zaufa!

Niewiasta spoglądała na nią z zachwytem.

— Mój narzeczony jest młodszy ode mnie o prawie dziesięć lat — powiedziała do Mirskiej po krótkim milczeniu. — Do tej pory jeszcze się wahałam. Zdaję sobie sprawę, że tak znaczna różnica wieku może odegrać niekorzystną rolę w naszym późniejszym pożyciu. Mój narzeczony jest bardzo przystojny. Pani rozumie.

— Tak jest, rozumiem... i zapewniam panią, że będę się starała zatrzeć tę różnicę wieku A teraz przystąpmy do pracy! Pani pozwoli, że zanotuję sobie jej imię i nazwisko.

— Nazywam się Kamila Wierzejska...

— — — — — — — — — — —

Od tego czasu pani Wierzejska stała się codziennym gościem instytutu kosmetycznego pani Mirskiej. Przesiadywała tam przez wiele godzin, czasem sama a czasem przychodziła w towarzystwie swojego narzeczonego, inżyniera Ludwika Mironia.

Podczas gdy jego narzeczona męczyła się w sąsiedniej salce pod plastyczną maską, inżynier flirtował z sympatyczną właścicielką zakładu, gawędząc z nią wesoło.

Po sześciu tygodniach kuracja była skończona.

Pani Wierzejska odmłodniała rzeczywiście o parę ładnych lat. Zabiegi udały się, jednakże Kamila, spoglądając w lustro, nie mogła nie skonstatować, że nie wygląda tak młodo jak właścicielka instytutu.

Nie bez westchnienia uiściła honorarium i wróciła do domu

Wieczorem miał przyjść do niej narzeczony. Inżynier jednak nie przyszedł a po paru dniach zawiadomił ją listownie, że zrywa z nią.

Pani Wierzejska dowiedziała się też wkrótce, że rywalką jej była właścicielka instytutu kosmetycznego. Że Zofia przywróciła jej wprawdzie trochę młodości, ale za to odebrała jej... narzeczonego

— — — — — — — — — — —

W przeddzień zaręczyn Zofia Mirska, pokazując inżynierowi parę zdjęć, uśmiechnęła się.

— Z tymi zdjęciami to cała mistyfikacja... Tu na tym zdjęciu, nie jestem ja, ale moja matka... A to moja siostrzyczka i braciszek. Opowiadałam wszystkim że mam czterdziestkę i że jestem ich matką, ale był to tylko po prostu propagandowy trick. Podczas powstania warszawskiego straciliśmy wszystko, a matka, na pół sparaliżowana, nie zdolna jest dzisiaj do żadnej pracy, tak, że sama musiałam zarabiać na utrzymanie całego domu. Że zaś wiem, jak kolosalnie łatwowierny jest pewien typ, skądinąd zresztą sprytnych kobiet, zaczęłam występować w roli... własnej matki. Mistyfikacja niewinna, ale pożyteczna, bo dzięki niej instytut, dla którego uroda moja stanowiła żywą propagandę, funkcjonował pierwszorzędnie.

— A zatem mimo niewinnej minki, jeśli trzeba, umiesz jednak okłamywać innych!? — zmrużył oczy inżynier.

— Tak, ale nigdy tych, których kocham naprawdę! — odparła Zofia i przytuliła sie do niego pieszczotliwym ruchem.

PRZYGODY WICKA i WACKA



SOBEK: — Jeśli odzyskam forsę, dam panu dziesięć procent!
WACEK: — Dziękuję!...
SOBEK: — Dam panu dwadzieścia!...
WACEK: — Dzięku... hyp... dziękuję!



STOLARZ: — W tej puszce były gwoździe i nic więcej...
SOBEK: — O losy! Panie Waciu, ratuj! Jeśli odzyskam skarb, dam panu połowę!...



SOBEK: — No, już po strachu! Puszkę z dolarami miałem w starej marynarce! Wobec tego nic panu nie dam!
WACEK: — Jak pragnę czkawki!...



WICEK: — Widzisz, frajerze! Nałachałeś się za dolarami i figę z tego masz! Czy nie lepsze są nasze poczciwe złocisze? Masz za nie chleb!

Migawki z miasta

Tu jest urząd!

Tak się złożyło, że musiałem pójść do Wydziału Ewidencji Ludności. Trudno. Poszedłem. Potrzebny mi był wyciąg z ksiąg ludności. Ostatecznie, przed wejściem na nową drogę życia trzeba choć raz wstąpić na „drogę urzędową".

Z bijącym sercem przestąpiłem próg urzędu w Alejach Kościuszki. Już nawet zrobiłem kilka kroków, gdy nagle ktoś huknął mi nad uchem:

— Panie, panie!! Dokąd to?!

Pytanie było troszkę za głośno wypowiedziane, więc w pierwszej chwili oniemiałem z przestrachu.

— No, mów pan, dokąd pan idziesz?!...

Powiedziałem. Pan ten był tak uprzejmy, że pozwolił mi wejść dalej.

Schodami dostałem się na długi korytarz na pierwszym piętrze i po chwili znalazłem okienko, przy którym załatwia się interesantów z nazwiskami na moją literę. Za okienkiem — jak głosi tabliczka — pracuje „Zespół 1". Przed okienkiem zaś stała już większa grupka interesantów. Podszedłem do okienka, chcąc oddać swój blankiet.

— Panie, czyś pan oszalał? — zwróciła się do mnie jedna z interesantek. — Nie widzi pan, że teraz jest „herbatka"? Przecież dla głupich blankietów urzędniczka nie będzie sobie przerywać picia herbaty. Trzeba mieć trochę wyrozumienia. Poczekaj pan, tak jak my! Tutaj każdy musi mieć dużo czasu...

Myślałem, że to żart. Popatrzyłem więc przez szybę okienka. Rzeczywiście, miała rację. Wszystkie panie, odwrócone plecami do nas, pochylone były nad swymi filiżankami. Byłbym natrętem, gdybym w takiej chwili prosił o załatwienie mej sprawy.

Co miałem robić? Czekałem. Mijały minuty za minutami. Trudno, jeśli herbata jest gorąca, to nie można ją pić krócej, niż pół godziny. Przecież nikt sobie dla interesanta ust nie poparzy. Każdy to zrozumie.

Podczas tej „herbatki" zawarłem znajomość z wszystkimi interesantami. Dowiedziałem się, z czym każdy przyszedł, wysłuchałem do końca ich przeżycia wojenne, śmiałem się z opowiadanych dowcipów — słowem, skracaliśmy sobie czas, jak tylko można było najprzyjemniej.

Jeszcze mieliśmy po ostatnim dowcipie uśmiech na ustach, gdy w okienku zjawiła się platynowa i niebieskooka (tak mi się zdaje) cząstka „Zespołu 1". Pierwsza z interesantek podała swoje papiery. Urzędniczkę widocznie zdenerwował uśmiech u petentki, bo krzyknęła na nią:

— Czego się pani śmieje?! Tu jest urząd! Jak się przychodzi do urzędu, to się nie śmieje! W domu może się pani śmiać! — po czym wyrwała jej z rąk blankiet.

Jak nie można, to nie można. Przybraliśmy więc grobowe miny .Po co „Zespołowi 1" uśmiechem utrudniać pracę?

Wreszcie i ja się dostałem. Oddałem blankiet. Platynowe bóstwo kazało mi przyjść za tydzień. Oczywiście przyjdę, ale przed tym wyśmieję się do syta w domu, żeby broń Boże nie uśmiechnąć się w urzędzie.

Bo w urzędzie śmiać się nie wolno! (kł.)

Ofiary kawalerskiej jazdy

Na ulicy Pabianickiej przed budynkiem XV-go komisariatu MO przejechany został przez motocykl 33-letni Zygmunt Pawlak z Rudy Pabianickiej.

Doznał on złamania nogi i ogólnych obrażeń ciała. W stanie ciężkim przewiozła go karetka Pogotowia do szpitala św. Józefa.

* * *

Na ulicy Rzgowskiej przed domem nr 113 szofer Władysław Jakubowski (Piotrkowska Nr 33) wjechał samochodem na chodnik, raniąc przechodzącą tamtędy Klarę Muszyńską, zam. przy ul. Karpiej 51. Sprawcę wypadku zatrzymano. (i)

Ręka rękę myje...

Jak pomysłowy aptekarz

ukrywał przez długi czas 15 pokoi i maszyny? — Dość już bałaganu w łódzkim kwaterunku!

Wczoraj donosiliśmy o aferze mieszkaniowej szarlatana Kryma który przez szereg długich miesięcy „okupował" w Łodzi trzy mieszkania, przebywając wraz z rodziną w swej własnej willi za miastem Dziś mamy do zanotowania jeszcze jeden podobny skandal.

Na onegdajszym posiedzeniu MRN zakomunikowano m. in., że **WŁAŚCICIEL APTEKI PRZY UL. ARMII CZERWONEJ 8 NIEJAKI SZYMAŃSKI ZAJMUJE AŻ 15 POKOI!**

Umyślnie wstrzymaliśmy się z podaniem tej wiadomości, wychodząc z założenia, że taka krótka, lakoniczna notatka nie wyczerpie zagadnienia, nie przedstawi sprawy we właściwym świetle.

I słusznie uczyniliśmy, bo gdy zebraliśmy na miejscu garść szczegółów — cała ta sprawa nabrała specyficznego i bardzo charakterystycznego posmaku.

„Wywiad" szedł opornie. Sąsiedzi łącznie z dozorcą informowali nas niechętnie, odpowiadając monosylabami. Czemu nabrali wody w usta? Odpowiedź znaleźliśmy w spisie lokatorów tego domu. Nie ma tu prawie ani jednego człowieka pracy, przeważnie mieszka tu prywatna inicjatywa. „Ręka rękę myje" — powiada mądre przysłowie. Po co szkodzić sąsiadowi, kto wie na kogo władze zagną parol za kilka dni?

Pokonawszy wszelkie przeszkody ustaliliśmy co następuje:

Na parterze przy aptece pan Szymański miał **6 POKOI**, w których znajdują się rozbite maszyny. Stoją tu już tak od wielu, wielu miesięcy. Część zdążyła się już pokryć rdzą.

Gdy władze opieczętowały obecnie te pokoje, zawiadomiono jednocześnie Okręgowy Urząd Likwidacyjny o maszynach. OUL sprawdzi skąd się one wzięły i dlaczego nie były przez tak długi czas zgłaszane.

Na pierwszym piętrze w tymże domu p. Szymański zajmuje **4 POKOJE Z KUCHNIĄ**, które mu na razie zostawiono Aptekarz ma trzy osoby na utrzymaniu. Dla czterech osób tak obszerne mieszkanie to stanowczo za wiele, ponieważ jednak pokoje położone są w tzw. amfiladzie tj. jeden za drugim, zdecydowano, że aptekarz sam wybierze sobie sublokatorów.

A na drugim piętrze (w tym samym domu!) zajmował p. Szymański **5 POKOI**. Stały one zupełnie bezużytecznie. Poza starymi rupieciami, potłuczonymi butelkami i szpargałami — niczego w nich nie ma!

Aptekarz próbował się tłomaczyć, że pokoje te potrzebne mu były na magazynowanie ziół. Bardzo przepraszamy, panie Szymański, a od czegóż ma pan w tym samym domu dwie rozległe szopy i duże piwnice? Może tam mają mieszkać ludzie?

Cały parter i drugie piętro zostały opieczętowane. Do trzech pokoi na dole wsiedlono rodziny ze zburzonych domów, w pozostałych trzech pokojach są jeszcze maszyny, ale OUL lada dzień je je zabierze i jeszcze parę rodzin znajdzie tu pomieszczenie. Dziś względnie jutro wsiedli się bezdomnych również na drugie piętro.

Sprawa mieszkaniowa w Łodzi wygląda bardzo kiepsko. Jak o tym donosimy na innym miejscu, do zimy trzeba przesiedlić jeszcze kilkadziesiąt rodzin z domów, które lada moment mogą się zawalić. I czy do pomyślenia jest, że w tak krytycznym momencie, gdy ludziom walą się sufity na głowy, gdy nie można burzyć zagrożonych domów z powodu braku wolnych mieszkań, znajdują się w mieście osoby, zajmujące po kilkanaście pokoi, lub jak to było z Krymem — po kilka mieszkań?

Takie absurdy mogą mieć tylko miejsce tam, gdzie panuje chaos, bałagan i korupcja A plagi te rozpleniły się właśnie w naszym kwaterunku i muszą być jak najszybciej wypalone gorącym żelazem!

Czekamy na realizację obietnicy Prezydenta Stawińskiego! Czekamy na przeprowadzenie czystki w kwaterunku i skrupulatne skontrolowanie wszystkich mieszkań w Łodzi! (o)

Trzeba wykończyć te domki!

Kilkadziesiąt rodzin znajdzie dach nad głową

Na terenie starostwa południowego — w Rudzie Pabianickiej a częściowo na Chojnach — **znajduje się około 30 nie wykończonych domków parterowych, rozrzuconych po wielu ulicach.**

Do budowy ich przystąpili prywatni przedsiębiorcy, którzy nie kwapią się wcale z wykończeniem budynków i nie podają wcale konkretnego terminu, kiedy zakończą budowę.

W Łodzi panuje głód mieszkaniowy. Nie można więc dopuścić do tego, aby obiekty mogące dać schronienie znacznej ilości rodzin, niszczały wskutek braku odpowiednich zabezpieczeń.

Dlatego też starosta południowy wystąpił do Wydziału Odbudowy Miasta z **propozycją, aby samorząd zainteresował się tymi domkami i wykończył je na koszt właścicieli.**

Jeżeli zaś inne prywatne osoby zainteresują sią tymi budowlami — będą mogły również przystąpić do wykończenia domków. Obojętne kto je wykończy **— chodzi tylko o to, aby zostały oddane jak najszybciej do użytku.**

Ostrożnie z paleniem w piecu!

Cała rodzina zatruła się czadem

Pod wpływem panujących chłodów zaczęto już intensywnie opalać mieszkania, leez jak zwykle — **ludzie zapominają o zachowaniu odpowiednich środków ostrożności.**

Paląc w piecu trzeba pamiętać o tym, że **drzwiczek dolnych nie wolno zbyt wcześnie zamykać. Gdy w palenisku znajduje się jeszcze czarny węgiel, wczesne zamknięcie drzwiczek może spowodować nieobliczalne wprost następstwa. Z braku bowiem powietrza ulatnia się wówczas tlenek węgla, czyli czad, trujący gaz, który może nie tylko oszołomić, ale i pozbawić życia.**

Rodzina Stasiaków, zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 81, przypadkowo tylko może zawdzięczać, że nie padła śmiertelną ofiarą nieuwagi. Onegdaj wieczorem napalono w piecu, a drzwiczki zamknięto zbyt wcześnie. Wczoraj nad ranem 37-letnia Waleria Stasiak, żona pocztowca, zbudziła się z silnym bólem głowy i mdłościami.

Zorientowawszy się w sytuacji podbiegła natychmiast do okna, otworzyła je na oścież i poczęła wzywać pomocy. Zaalarmowano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który stwierdził, że **wszyscy domownicy ulegli zaczadzeniu.**

Pomocy udzielono Walerii Stasiak oraz jej trzem córeczkom. Stan ich nie budzi żadnych obaw. (i)

Ofiara

Zamiast wieńca na grób śp. Władysława Przedmojskiego, przew. Zarządu Zw. Zaw. Prac. Przem. Poligraf. w Łodzi, składa zł. 3.000 na sieroty po b. więźniach politycznych hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych — Zarząd Komisaryczny Cechu Drukarzy i Introligatorów w Łodzi.

Narada gospodarcza w Łodzi

Magazyny pełne mąki

Pod dostatkiem jest również ziemniaków. - Rzeźnicy będą używali mniej mięsa do wyrobu wędlin. Równomierne zaopatrywanie ludności w żywność

Wczoraj odbyła się w Łodzi zapowiadana przez nas wielka narada gospodarcza, w której wzięli udział przedstawiciele Polskich Zakładów Zbożowych, Centrali Mięsnej i Mleczarsko - Jajczarskiej, Zw. Samopomocy Chłopskiej, „Społem", OKZZ oraz partii politycznych. Władze łódzkie reprezentowali wicewojewoda Szaniawski i wiceprezydent Duniak.

Tematem obrad była nader doniosła sprawa — **zapewnienie ludności Łodzi i województwa stałego i równomiernego dopływu żywności w okresie przejściowym, tj. wówczas, gdy przejdziemy z zaopatrzenia reglamentowanego na zaopatrzenie wolnorynkowe.**

Jak bowiem wiadomo, już od 1-go listopada rb. nie będzie ani mąki ani chleba na kartki. Ludność będzie się zaopatrywała w te artykuły **tylko na wolnym rynku, otrzymując w zamian za wycofane przydziały odpowiednie ekwiwalenty gotówkowe.**

Na konferencji zakomunikowano, że **zapasy ziarna i mąki są tak znaczne, że wystarczą nie tylko na całkowite zaspokojenie potrzeb rynku, ale pewne ilości będzie można jeszcze przeznaczyć na eksport.**

Odpowiednie rezerwy zostały już przygotowane. **Wszystkie hurtownie stale będą miały na składzie 2-miesięczne, zaś piekarnie — 5-tygodniowe zapasy mąki.**

W ten sposób przejście z systemu zaopatrzenia kartkowego na wolnorynkowe odbędzie się bez żadnych wstrząsów i **ludność w ogóle tego nie odczuje.**

Dobrze wygląda również sprawa zaopatrzenia mieszkańców Łodzi **w ziemniaki.** I tego artykułu mamy pod dostatkiem tak, że wystarczy go aż do wiosny.

Jedynym mankamentem jest brak odpowiednich magazynów na przechowywanie ziemniaków i zabezpieczenie ich przed zimnem. Te magazyny, którymi dysponujemy, są zbyt małe, a przede wszystkim jest ich za mało. **Wobec tego rozważano projekt kopcowania kartofli na terenie Łodzi.**

Obszerną dyskusję wywołała sprawa **mięsa i tłuszczów.** Trudności istnieją na tym odcinku nadal, jednakże według zapewnień **mają być niedługo usunięte.**

Donosiliśmy już o koncesjonowaniu handlu mięsem, które będzie polegało na tym, że tylko uprawnieni kupcy będą mogli dokonywać skupu żywca. Cały zaś żywiec będzie kierowany do Centrali Mięsnej, która zostanie jedynym dystrybutorem tego artykułu.

Zwrócono uwagę na nienormalne zjawisko, polegające na tym, że w okresie trudności z nabywaniem mięsa **rzeźnicy zwiększyli produkcję wędlin, co im się o tyle kalkuluje, że przy wyrobie i sprzedaży wędlin osiągają większe zyski.**

Postanowiono, że wyrób wędlin ograniczony zostanie do 30 procent, aby jak najwięcej było w sklepach surowego mięsa.

Na zakończenie postanowiono jeszcze, że w okresie przejściowym zwiększona będzie wydatnie kontrola nad dystrybucją mąki, czym kierować będą Polskie Zakłady Zbożowe. Całą mąkę będą dzieliły między dwóch głównych dystrybutorów — PCH i „Społem", a te placówki z kolei zaopatrzą piekarnie oraz wszystkie sklepy państwowe, spółdzielcze i prywatne. (k)

Ubezpieczalnia przeciwko lekarzom

Ciekawa rozprawa o eksmisję przed sądem

Ubezpieczalnia Społeczna wystąpiła do Sądu Pracy **o eksmisję 2-ch lekarzy, zajmujących mieszkania na terenie szpitala US przy ul. Zagajnikowej.**

Wielogodzinna rozprawa obracała się dookoła dwóch pytań **czy lekarzy tych łączył z Ubezpieczalnią stosunek umowy o pracę i czy z tej racji zajmowali mieszkania, będące przedmiotem sporu.** Bowiem jedynie w tym wypadku Sąd Pracy byłby powołany do rozstrzygnięcia tego sporu.

Dyrektor szpitala, prof. dr Tomaszewicz, zeznający w charakterze świadka oznajmił, że **asystentki klinik uniwersyteckich — dr Piotrowska i dr Miratyńska otrzymały od niego mieszkania na prośby prof. dr Sobańskiego i prof. dr Stefanowskiego — jedynie do czasu, aż nie znajdą dla siebie innych mieszkań.** Poza tym, że Ubezpieczalnia nie była związana z tymi lekarzami umową o pracę.

W świetle zeznań świadków ustalono następujący stan faktyczny: Między UŁ a US istnieje umowa, iż Ubezpieczalnia Społeczna **będzie prowadziła swój szpital przy pomocy personelu lekarskiego UŁ.** Pewna ilość lekarzy, do której należą dr dr Piotrowska i Miratyńska, obok prac, pełnionych na klinikach uniwersyteckich, **pełni również w charakterze lekarzy - wolontariuszy swoje obowiązki dla Ubezpieczalni, a więc: przyjmuje w ambulatorium chorych ubezpieczonych, pełni dyżury szpitalne itp.**

Sensację na sali budzi wystąpienie pełnomocnika Ubezpieczalni, który gotów jest wycofać pozew i prosi Sąd o umorzenie sprawy, gdyż — jak oświadcza — został wprowadzony w błąd. Sprzeciwia się temu pełnomocnik lekarzy, dr Fajnerg. Sąd przychylił się do jego wniosku i rozprawa toczy się dalej.

Wśród szeregu świadków — również dr Vogt, adjunkt kliniki chirurgicznej i zarazem członek Rady Zakładowej zeznał, że **obie lekarki do ostatniej chwili pełnią służbę również dla Ubezpieczalni,** podkreślając przy tym, że zatarg wynikł na tle pewnych nieporozumień między UŁ a US.

W tym stanie rzeczy Sąd Pracy, uznawszy swą kompetencję, orzekł, że **żądanie Ubezpieczalni jest bezpodstawne i rozstrzygnął spór na korzyść lekarzy.**

Około 50 rodzin

trzeba przesiedlić do zimy

Nie ma dnia bez kilku wypadków budowlanych. Pogotowie Straży wyjeżdża raz po raz do poszczególnych domów, gdzie walą się sufity, pękają stropy, zarysowują się ściany.

Do natychmiastowej rozbiórki zakwalifikowano na razie cztery domy, a mianowicie przy ul. Kilińskiego 16, Zgierskiej 4, Żydowskiej 24 i Daszyńskiego 68. Ale już w przyszłym tygodniu trzeba będzie rozebrać jeszcze 6 najbardziej zagrożonych budynków. Trzeba więc znaleźć mieszkania dla około 50 rodzin.

Ogółem zaś jeszcze w tym roku należałoby przesiedlić 870 rodzin. Ponieważ jednak miasto w żaden sposób nie może znaleźć tak znacznej liczby mieszkań — rozbiórkę poszczególnych budynków trzeba będzie przesunąć do wiosny przyszłego roku. (s)

Obława w autobusie

Przewozili trujące mięso

W ubiegły wtorek na rogatkach miejskich dokonano kontroli w przejeżdżających autobusach w poszukiwaniu przemycanego do miasta mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju.

Gdy funkcjonariusze M. O. wkroczyli do jednego z autobusów, wśród pasażerów powstał popłoch. Kilka osób wyskoczyło z wozu, porzucając jakieś paczki, w których jak się później okazało znajdowało się mięso. Było ono w stanie gnilnego rozkładu.

Paru osobom udało się pozbyć kompromitujących dowodów, ale **rzeźnik Ludwik Grobelny z ul. Wojska Polskiego 40 nie miał szczęścia.** Odebrano mu z rąk paczkę, w której znaleziono kilkanaście kilogramów mięsa. Druga takich samych rozmiarów paczka leżała w autobusie.

Wczoraj Grobelny stanął przed Sądem Starościńskim. Odpowiadał za sprowadzanie nielegalnego mięsa, za co **ukarano go grzywną w wysokości 80 tysięcy złotych.** (k)

NA FUNDUSZ ODBUDOWY WARSZAWY

Młodzież Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Staszica i Państwowej Szkoły Fabryki Maszyn w Zgierzu, złożyła zł. 5.500 zebranych na zawodach pływackich.



296)

Jest pełna godności, nie chce więc przedłużać coraz bardziej kłopotliwej sytuacji. Nie dopija kawy, jaką poczęstowała ją Werniczówna, ale podnosi się z miejsca i uściśnieniem ręki żegna gosposię.

— Wpadłam tu tylko na chwilę... Spieszy mi się do domu... Do widzenia ci, Zenko!... A ty Zbyszku, odprowadzisz mnie chyba? Chciałabym porozmawiać z tobą jeszcze o tym i tamtym, bo przecież nie widzieliśmy się tak bardzo długo!

Twarz Zenki ściemniała do reszty. Nie zważając, że obserwują ją goście, siedzący przy sąsiednich stolikach, młoda właścicielka baru chwyta Helenę za rękę i powiada do niej zduszonym głosem:

— Chcę ci jeszcze coś powiedzieć, Heleno! Pamiętasz, że kiedyś chodziliśmy ze Zbyszkiem we trójkę. Kochałam go już wtedy, ty jednak byłaś mocniejsza i zwyciężyłaś. Ale teraz odwróciły się role i dziś Zbigniew należy do mnie! Kochamy się, on mnie a ja jego! Rozumiesz? Chcę powiedzieć ci to zaraz na wstępie, ażebyś wiedziała, jak sprawy stoją i nie stawała pomiędzy mną a nim!

Twarz Zenki płonie, jej usta drżą. Helena przygląda się jej w milczeniu, aż wreszcie powiada:

— Dziękuję ci za twoją szczerość, wolę bowiem zawsze prawdę chociażby nawet brutalną, niż uśmiechające się kłamstwo! Bądź jednak spokojna! Nie mam zamiaru rywalizować z tobą. Jestem zanadto zmęczona, ażeby podjąć się jakiejkolwiek walki: nawet o prawo do swojej miłości!... Jestem też za ambitna na to, ażeby się komuś narzucać. Sądzę jednak, że mimo wszystko wypadałoby, ażeby słowa twoje potwierdził również i Zbigniew. Więc, Zbyszku, odprowadzisz mnie?

Moment wahania. Młody człowiek spogląda to na Zenkę, to na Helenę, aż wreszcie podnosi się z miejsca.

— Dobrze, Heleno, odprowadzę cię!

Przez ulicę Piotrkowską przewalały się tłumy ludzi, którzy widocznie wyszli gdzieś z kina. Helena i Zbigniew automatycznie skręcili w bok.

Na Alejach Kościuszki było bardziej pusto i zielono. Oni oboje szli w milczeniu — a za nimi wędrowały wspomnienia dawnych wędrówek wśród innej zieloności, bardziej bujnej i bogatej, niż zieleń nikłych miejskich trawników i samotnych włoskich topoli.

Helena spoglądała z ukosa na twarz swego towarzysza i dostrzegła w niej wciąż to samo co przed tym: zakłopotanie.

Jeszcze nie powiedział nic zdecydowanego, ale Helena wiedziała już z góry, co jej powie.

Rozumiała dobrze jego psychiczny stan i postanowiła mu dopomóc.

— Zbyszku! — zaczęła pierwsza — bądźmy ze sobą szczerzy: czy prawdą jest to co powiedziała Zenka?

Widać było, że jest coraz bardziej zakłopotany i że jest mu naprawdę przykro.

— Tak, Helenko, to prawda: kocham Zenkę — zaczął półgłosem, a potem serdecznym ruchem wziął ją pod ramię. — Jest mi szczerze przykro, że sprawiłem ci zawód, ale nie odmienię już tego, co się stało... Nie miej też do mnie o to żalu, a przede wszystkim nie uważaj mnie za kłamcę, bo wtedy, kiedy mówiłem, że cię kocham, istotnie tak było, Helenko! Kochałem cię naprawdę, ale...

Urwał jak gdyby szukając odpowiednich słów, któreby sprecyzowały jego myśl.

— Ale widzisz, wiele rzeczy złożyło się na to, że dziś jest inaczej. Rozdzieliło nas przede wszystkim posępne widmo polizeirata Karla Königa. Wtedy, kiedy dowiedziałem się, że zdradzasz mnie i kompromitujesz się z Niemcami, uczułem do ciebie nienawistną pogardę. Od Wieśki dowiedziałem się później, że to ja właśnie i twoja wielka miłość do mnie, stała się przyczyną twego upadku. Oceniłem też wówczas ogrom twojej ofiary i odtąd myślałem zawsze o tobie z rzewną wdzięcznością — coś jednakże zepsuło się w zawiłym mechaniźmie, który nazywamy miłością. Czy to jest jakiś uraz psychiczny, czy jeszcze coś innego? Tego nie mogę dociec, dość, że nie kocham cię już więcej!

Rozumiem cię: teraz kochasz Zenkę.

— Tak jest, kocham Zenkę. — Zbigniew spojrzał z ukosa na Helenę i bardziej już miękko dorzucił:

— Nigdy nie zapomnę tego, co dla mnie zrobiłaś. Mam do ciebie i dziś jeszcze wiele, bardzo wiele uczucia przyjaźni i dlatego szczerze boleję, że sprawiłem ci przykrość!

Spodziewał się wyrzutów, próśb, a może nawet łez, ale twarz Heleny była prawie spokojna. Tylko głos jej brzmiał smutniej niż przed chwilą, kiedy zaczęła znowu:

— To, co powiedziałeś mi teraz, jest dla mnie naprawdę przykre, ale już nie tragiczne! Wówczas, kiedy przysłałeś mi tamten pożegnalny list, byłam tak zrozpaczona swoim sercowym bankructwem, że chciałam popełnić samobójstwo. Ale też byłam wtedy płytką, egoistyczną dziewczyną, która uważała, że poza miłością nie istnieje w życiu nic więcej. Jednakże od tej chwili minęło sporo czasu, ja zaś w ogniu swoich cierpień, przejść i doświadczeń zmieniłam się. I dziś przyznaję również, że ze wszystkich uczuć ludzkich najpiękniejszym i najpotężniejszym jest miłość, zrozumiałam jednak i to, że ostatecznym celem kobiety nie koniecznie musi być mężczyzna. Postanowiłam wziąć się do nauki, zostać lekarką, pracować społecznie i żyć nie tylko dla siebie, ale i dla drugich. (D. c. n.)

S. Michałowska



1

Rozdział pierwszy

Ostry strzał targnął powietrzem i odbił się o ściany pokoju głuchą detonacją. Stefan zachwiał się, rozluźnił uścisk palców na dłoniach Janki i zwolna osunął się na ziemię u jej stóp. Spojrzała z osłupieniem na dymiący rewolwer, który ściskała kurczowo w lewej dłoni. Nie była w stanie zdać sobie jeszcze sprawy z tego, co się stało. Dyszała ciężko po przebytej przed chwilą walce z mężem.

Spojrzała na leżącego u jej stóp mężczyznę. Na jasnym dywanie pojawiła się ciemna plama i rosła z nieprawdopodobną szybkością.

Janka wpatrzyła się ze zgrozą w tę plamę i cofnęła się w tył. Natknęła się po drodze na fotel i opadła nań bezwładnie.

Tak ją zastała służąca, zaalarmowana strzałem w pokoju. Spojrzała z przestrachem na leżącego mężczyznę, dojrzała rewolwer w rękach kobiety.

— Jezus Maria, co też pani zrobiła! — wyszeptała ze zgrozą. Wybiegła nagle w panicznym lęku.

Za chwilę słychać było jej przeraźliwy głos na klatce schodowej. Wołała ratunku.

Zatupotało w korytarzu od licznych nóg. Kilka męskich głów zajrzało do pokoju i cofnęło się z przestrachem. Morderczyni w dalszym ciągu trzymała rewolwer. Kto wie, może rzucić się i na nich.

Ktoś już biegł do telefonu i alarmował policję. Nikt nie miał odwagi wejść do pokoju, patrzono ze zgrozą na leżące bezwładnie ciało. Tłum ludzi w korytarzu rósł z minuty na minutę. Przed domem zatrzymało się auto, wyskoczyło z niego kilku mężczyzn w mundurach i w pośpiechu wbiegło na schody.

Janka siedziała w osłupieniu na fotelu, ściskając bezwiednie rewolwer w dłoni. Nie zauważyła, jak za nią przesunęła się cicho postać policjanta. W jednej chwili wyrwano jej z ręki niebezpieczną broń.

W pokoju zaroiło się od mundurów. Ktoś szybko nachylił się nad leżącym.

— Żyje jeszcze. Szybko, do szpitala! — padały rozkazy.

Kobieta w fotelu ocknęła się nagle, poczuła na dłoniach chłód stali.

— Ależ... przecież to nie ja... Nie, to nie ja!!!

— Cóż to ma nas pani za dzieci? — odpowiedział ktoś ostro. — Jak to nie pani?

— Dlaczego to pani zrobiła? — zwrócił się do niej starszy, siwy pan.

Spojrzała na te wrogie twarze, skupione wokół niej. We wszystkich oczach czytała oburzenie i wyrok. Morderczyni... Chciała się zerwać, biec dokądś, ratować. Wiedziała, że ci ludzie tu jej nie uwierzą.

Przeniosła wzrok na ciało męża. Wyniesiono go z pokoju. Więc i to jeszcze trzeba było przeżyć. Jeszcze i to. Jakby było mało tego, co już się stało. Powiedział, że jeszcze go popamięta. Popamięta... Tak...

Kazano jej iść. Ktoś jej włożył na plecy palto, wyszła do sieni. Odsuwano się z lękiem pod ściany. Wszystkie twarze wokół pełne były grozy i lęku. Morderczyni!... Opuściła głowę i zeszła do auta. Było już jej wszystko jedno...

Przed domem, gdzie się rozegrała tragedia, długo jeszcze stały grupki ludzi i komentowały zaszły wypadek.

— Ja zaraz mówiłam, że z nią jest coś nie w porządku. Z nikim nie żyła, do nikogo się nie odzywała. Taki mruk już od urodzenia widocznie.

— Patrzcie, patrzcie — dziwował się ktoś inny. — Usiadła sobie na fotelu i najspokojniej w świecie strzeliła do niego. Co za potworna kobieta!

— Musiał się nie spodziewać, inaczej nie dałby się babie zabić.

— A buzię miała słodziutką jak cukierek.

— *Takie najgorsze.*

Na pierwszym piętrze, w mieszkaniu leżącym pod pokojem, gdzie zaszedł wypadek, rozmawiano.

— Widzisz, ja ci mówiłem, Zosiu, że tam się szykuje jakaś tragedia. Pamiętasz w zeszłą środę, jak się kłócili? Słychać było prawie każde słowo. Pamiętam, jak jej robił wymówki, że go zdradza, że chodzi gdzieś z mężczyznami.

— Pamiętam. Dziwię się tylko, że nigdy nie było jej słychać.

—A co? Broiła i jeszcze miała się awanturować?

— Ja sama ją kilka razy widziałam z mężczyzną. Zawsze ten sam. Odprowadzał ją wieczorem do bramy.

— Dzisiaj też słyszałem, jak się awanturował. Ale byłem tak zajęty swoją pracą, że nie słuchałem wiele. Widocznie zabronił jej kategorycznie spotykania się z tymi kochankami. Ona wpadła w pasję i strzeliła do niego. Potworne, do czego dochodzą już kobiety.

Pani Zosia patrzyła w zamyśleniu w okno.

— Wydaje mi się to takie nieprawdopodobne. Jeżeli nie mogła żyć z takim awanturnikiem i pijakiem... O, nie zaprzeczaj, wiesz dobrze, jaki to był typek. Jeżeli nie mogła z nim już wytrzymać, to przecież mogła odejść. Po co by go zabijała? Wyglądała na kobietę cichą, nieśmiałą i przybitą nieszczęściem. Nigdybym jej nie posądziła o tyle odwagi.

— A widzisz? Bo kobiety potrafią się maskować.

— I że strzelała. Dziwne. Kobiety raczej posługują się trucizną, jeżeli już myślą o morderstwie.

— Nie ma się co zastanawiać. Zastano ją z rewolwerem w ręku naprzeciw zabitego męża. Czy może być większy dowód zbrodni?

Miasto zachłystywało się sensacją, dzienniki były rozchwytywane.

...oskarżona odmawia zeznań. Od chwili aresztowania nie powiedziała ani jednego słowa. Zachodzi podejrzenie, że symuluje niepoczytalność.

„...w ostatniej chwili donoszą nam, że mąż Janiny Wierzbickiej zmarł po operacji, nie odzyskawszy przytomności".

W kuluarach sądowych wyczuwa się pewnego rodzaju podniecenie.

— Kto będzie bronił?

— Orłowski. Z urzędu.

— Kto oskarża?

— Prokurator Łęcz.

— Łęcz? O, to z nią marnie. Już on ją wykończy.

— Biedny Orłowski. Pierwsza jego ważniejsza sprawa i tak musiał wpaść. Akurat trafił na Łęcza. Ależ ten mu nie da nawet wiele mówić. Lepsi adwokaci nie mogli dać sobie rady z Łęczem, a cóż dopiero taki Orłowski.

Mecenas Orłowski wychodzi od oskarżonej zrezygnowany. Nie pomagają żadne prośby i tłumaczenia. Milczy jak zaklęta. Ale przecież Orłowski nie może pozwolić, by go Łęcz położył. I gdyby miał tylko coś, o co mógłby się zaczepić w tej nieszczęsnej sprawie, gdyby oskarżona chciała powiedzieć choć parę słów na swe usprawiedliwienie, jużby było inaczej. Niestety, nie mówi nic. Jest apatyczna i zgaszona. Wezwał lekarza, może zachodzi tu jaki wypadek patologiczny. Niestety, wobec milczenia oskarżonej, wszelkie badania są utrudnione. A może jest sprytniejsza i symuluje, jak przypuszczają dziennikarze?

Orłowski klnie w duchu. Zawsze marzył o swej pierwszej sprawie, jako o odskoczni, która pomoże mu wypłynąć na szerokie wody, uczyni go sławnym i zdobędzie mu uznanie w sferach zawodowych. Żeby jeszcze nie ten Łęcz. Nie ten fanatyczny wróg kobiet. O, było powszechnie wiadome, że jeżeli Łęcz oskarża, żaden zbrodniarz nie ujdzie kary. A kobiety... Szkoda mówić.

Kto wie, czy Łęcz nie zażąda kary śmierci? On jest do tego zdolny. Jego okrucieństwo wobec oskarżonych i nielitościwa postawa oskarżyciela są przysłowiowe.

I czemuż on ma takie uprzedzenie do kobiet? Jest jeszcze młody, wybitnie przystojny. Na pewno ma powodzenie u kobiet, nie może narzekać. Był przecież nawet żonaty. Orłowski zatrzymał się pod uliczną latarnią.

Ktoś mu mówił, że Łęcz był nieszczęśliwy w małżeństwie, że żona go opuściła i ostatnie swe lata przed śmiercią żyła z kochankiem.

Szkoda. Orłowski w niewesołym nastroju szedł ku swemu kawalerskiemu domowi.

Rozdział drugi

W niedużej willi, na krańcu miasta, poprzez ogołocone gałęzie drzew widać było światło w narożnym pokoju. Prokurator Łęcz siedział przy biurku i studiował akta sprawy.

Janina Wierzbicka, morderczyni o twarzy dziecka. Znał kobiety tego typu. Będzie chciała wzruszyć przysięgłych łzami i opowiadaniem o swej tragedii z mężem. Zabiła, bo musiała. Mąż był brutalem. Powie nawet, że ją maltretował. Doprowadził ją do rozpaczy, zabiła w obronie własnej.

Nie ujdzie kary. Żadna zbrodnia w życiu nie pozostaje bez kary. Jeżeli nie prawo, to los mści się sam!

Prokurator Łęcz opiera zmęczoną głowę o poręcz fotela. Myśli jego wybiegają daleko poza banalną sprawę Janiny Wierzbickiej. Jak zwykle, o tej porze odczuwa dotkliwie swą samotność. Kiedyś, dawno, siadywała w fotelu naprzeciw szczupła kobieta i podczas, gdy on pracował nad aktami sądowymi, czytała, lub robiła cokolwiek. O cudowne, niezapomniane godziny, pełne pracy i szczęścia. Nic nie zdoła ich wymazać z pamięci. Nawet nienawiść i pogarda, jaka została po szalonej miłości! I pomyśleć, że kobieta, którą kochał, wydawała mu się ideałem. Jedną na tysiąc jaką można spotkać wśród kobiet.

I zdradziła. Jakże potrafiła kłamać z najniewinniejszym spojrzeniem w cudownych niebieskich oczach. Najpiękniejszych oczach na świecie.

Upłynęło już wiele lat, los zemścił się sam na niewiernej żonie. Nie znalazła szczęścia gdzieś tam, w dalekim świecie... Przychodzi godzina wieczoru, kiedy prokurator Łęcz zaczyna przypominać sobie to wszystko na nowo. Nigdy niezagojona, wiecznie ropiejąca rana.

Podniósł się i sięgnął do bocznej szuflady biurka. Wyjął fotografię młodej kobiety i jeden jedyny list. To wszystko, co mu pozostało po niej. Resztę zniszczył aż do najmniejszego drobiazgu. Nic już w domu prokuratora Łęcza nie przypominało, że kiedyś mieszkała tutaj kobieta.

Słowa listu zna na pamięć. Czytał go już przecież tysiące razy. A mimo to czyta go wciąż jeszcze, jakby między tymi okrutnymi literkami chciał znaleźć zapomnienie.

„— Odchodzę od Ciebie. Mam dość tej sztywnej, surowej atmosfery Twego domu. Duszę się tutaj i obumieram. Był czas, że imponowałeś mi Ty, Pan prokurator. Znudziło mi się już dzisiaj to wieczne pozowanie na idealną kobietę, którą ze mnie koniecznie chciałeś zrobić. Idealna kobieta, śmieszne! Kobieta jest przede wszystkim sobą. Ma masę wad i ułomności i za to też należy ją kochać, bo to przecież cały jej wdzięk. Wmówiłeś sobie, że Twoja żona, żona prokuratora Łęcza, musi być wyjątkiem, musi być aniołem. Brr! Jakie to nudne! I ten wiecznie wysoki ton i chodzenie po wyżynach. Wszystko dla czystości życia i etyki. A gdzie jest miejsce na piękno i poezję, kostyczny rzeczniku prawa? Jesteś jednym wielkim, chodzącym paragrafem. Twoje prokuratorstwo wycisnęło na Tobie wybitne piętno. To dobre w sądzie, ale w życiu, w domu, okropność!

Zdradzałam Cię. Tak. Musiałam. Inaczej byłabym się zadusiła z braku słońca i pogody, zaśniedziała na tym pustkowiu, gdzie Ci się podobało wybudować swój dom. Kobieta musi czuć, że jest kochana. Kobieta to kwiat, który rozkwita jedynie w atmosferze uwielbienia i hołdów. Ale być wiecznie strofowaną, nauczaną, poprawianą. Nie! Tym nie przywiążesz do siebie żadnej kobiety, Panie prokuratorze!

Z właściwym sobie talentem umiesz wyszukiwać wszelkie usterki i niedociągnięcia. Przed Twymi bacznymi oczami nic się nie ukryje. W swoim własnym domu jesteś także tylko sędzią śledczym. Z prawdziwą przyjemnością okłamywałam Cię, spotykając się z mężczyznami. Rada, że mogę Ciebie człowieka tak sprytnego wyprowadzić w pole. To mi sprawiało dużą satysfakcję!

Teraz poznałam mężczyznę, który mi się podoba naprawdę. Zażądał, bym odeszła od Ciebie. Czynię to z prawdziwą przyjemnością. Muszę odejść ukradkiem, jak złodziej, choć wolałabym powiedzieć Ci jeszcze w oczy parę słów na pożegnanie. Boję się, gotówbyś jeszcze wynaleźć jakiś paragraf na ukaranie niewiernej żony i zamknąć mnie w ciemnicy do końca życia. Ukryję się przed Tobą. Twoja zemsta mnie nie dosięgnie".

(D. c. n.)

Kto wygrał nagrody „Expressu"?

Jeden rower przypadł Łodzi, drugi Poznaniowi. - Już od wtorku można się zgłaszać po odbiór premii

Żaden z naszych dotychczasowych konkursów nie wywołał tak wielkiego zainteresowania, jak ostatni. Nigdy jeszcze woźni redakcyjni nie musieli tak często opróżniać skrzynki i nigdy jeszcze poczta nie miała tyle roboty z powodzią listów do „Expressu".

Niesposób było zliczyć wszystkich kopert z kuponami. Część personelu administracyjnego od kilku dni zajęta była tylko i wyłącznie segregowaniem kopert, wybierając te, które odpowiadały warunkom konkursu tj. zawierały 30 kuponów i prawidłowo wypełniony formularz.

Odpadł zaledwie minimalny procent: niemal wszyscy czytelnicy prawidłowo wypełnili formularz i nadesłali wymaganą ilość kuponów.

Ponieważ nagród wyznaczyliśmy 100, musiało zadecydować losowanie, które odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu naszej redakcji.

Najpierw losowano dwa rowery, dwie główne nasze premie. Los okazał się łaskawy dla Łodzi i Poznania. W ogóle czytelnicy z prowincji mieli tym razem wyjątkowe szczęście, zdobywając znaczną ilość nagród.

Szczegółowe wyniki losowania przedstawiają się następująco:

Rowery wygrali:

Tadeusz WALCZYŃSKI z Łodzi, zamieszkały przy ul. Pogonowskiego 40 oraz
Józef BŁACHOWICZ z Poznania, zamieszkały przy ul. Półwiejskiej 25.

Palta wygrali:

Alina SELIGA, Łódź, ul. Wysoka 33
Jerzy PAWLIKOWSKI Łódź, ul. Marsz. Stalina 69.

Teczki przypadły:

Kazimierzowi ZIELIŃSKIEEMU, Gdańsk, Leczkowa 21,
Mirosławie STEFANIAK, Łódź, Żwirki 8.

Piłki zdobyli:

Andrzej PAWLAK, Łódź, Kowieńska 17
Mieczysław JUSZCZYŃSKI, Kraków, Kalwaryjska 22.

Aparaty fotograficzne wygrali:

Sabina KRAJEWSKA, Łódź, Sprawiedliwa 24,
Jerzyk PRZYŻYCKI, Toruń, ul. Św. Ducha 19.

Zegarek zdobyła:

Helena KRYSIAK, Łódź, ul. Natalii 6.

Ping-pong wygrał:

Henryk RATAJSKI, Piotrków, Woloorska 37.

Pantofle wygrali:

Urszula KRÓLIKOWSKA, Łódź, Kraszewskiego 12.
Aleksander GÓRSKI, Łódź, Fabryczna nr 2.

Książki zdobył:

Stanisław STACHOWIAK, Września Jedności 4.

Komplety podręczników szkolnych otrzymali:

GALIŃSKA Maria, Łódź, Wodociągowa 24, CEGLIŃSKA Żaneta, Częstochowa, Garibaldiego 21, MATUSIAK Kasia, Łódź, Pogonowskiego 85, STACHLEWSKI Wiesław, Ruda Pab., Uroczysko 48, ZIELONKA Stanisław, Łódź, Kątna 68, LESIAKOWSKA Irena, Piotrków, Garbarska 8, PRUSZKIEWICZ Eugienia, Włocławek, Kościelna 8, RUTKOWSKI Henryk, Łódź, Przędzalniana 91, STANISZ Jadwiga, Łódź, Zgierska 229, KOPCZYŃSKA Anna Pabianice, Targowa 16.

Komplety przyborów i pomocy szkolnych otrzymali:

Kubiarczyk Zbigniew, Sopot, Bitwy pod Plowcami 44, Pawlik Danuta, Łódź, Targowa 75, Gralak Longin, Łódź, 11 Listopada 5, Olborski Jan, Łódź, Rzgowska 27, Brzezińska Janina, Poznań, Skarbowa 14, Kowalczyk Joanna, Łódź, Zgierska 38, Froncała Kazimierz, Łódź, Wieś 8, Pietrzak Tadeusz, Słupsk, Lelewela 48, Ciupiński Zygmunt, Łódź, Marszałkowska 14, Pietrasik Władysław, Łódź, Matejki 7, Banaszkiewicz Ryszard, Piotrków, Okrzei 5, Walaszczyk Krystyna, Łódź, Gdańska 67, Półtorak Michalina, Kraków, Rakowicka 4, Jacon Jerzy, Pabianice, Garncarska 21, Oleszczyk Edward, Łódź, Kopernika 42, Rybicki Aleksander, Łódź, Rudzka 113, Trzybińska Stefania, Grudziądz, Zamkowa 7b, Amiłowski Witold, Łódź, Więckowskiego 81, Księżak Krystyna, Łódź, Południowa 24, Cydzikówna Alicja, Szczecin, Armii Czerwonej 5, Wieczorek Anna, Łódź, Malczewskiego 24, Konarska Helena, Łódź, Karolewska 15, Wróbel Dionizy, Wieluń, Młynarska 10, Przełęcki Bolesław, Łódź, Napiórkowskiego 86, Smaga Piotr, Łódź, Limanowskiego 22, Kalińska Maria, Łódź, Gdańska 23, Wosik Maria, Częstochowa, Barbary 8 Kotlicki Józef, Łódź, Marszałkowska 11, Janowska Zofia, Kalisz, Jabłkowskiego 14, Woźniak Wacław, Łódź, Sienkiewicza 71, Wilanek Jadwiga, Łódź, Zgierska 43, Rymarz Jadwiga, Tomaszów, Żeromskiego 17, Witosik Władysław, Zgierz, Szczęśliwa 30, Wojciechowska Maria, Łódź, Żeromskiego 8, Przadka Helena, Leszno, Bracka 8, Szwedrowska Alfreda, Radomsko, Limanowskiego 21, Grabowski Longin, Konstantynów, Lutomierska 8, Dreksler Danuta, Łódź, Ireny 16, Koncik Władysław, Kraków, Dietla 40, Rasała Leszek, Łódź, Wojska Polskiego 3, Kowalczyk Tomasz, Częstochowa, Aleje Wolności 2, Maśnica Jasio, Buk, Rynek 2, Marczak Lucyna, Łódź, Strzelców Kaniowskich 41, Konda Jan, Łódź, Wschodnia 19, Dobiech Jadwiga, Łódź, Pabianicka 33, Szpakowski Lucjan, Łódź, Kamienna 13, Przybylski Jan, Łęczyca, Więzienna 12, Plusa Józef, Łódź, Kilińskiego 34, Kucewicz Tadeusz, Łódź, Plonowa 7, Wójcik Mirosław, Łódź, Korzeniowskiego 19, Mazurówna Alina, Łódź, Chocianowicka 33, Sajdak Andrzej, Łódź, Kilińskiego 7, Bewziuk Czesław, Kalisz, Ogrodowa 3, Sztandera Antoni, Łódź, Nawrot 35, Zawistowska Maria, Łódź, Armii Czerwonej 34, Garnys Władysława, Łódź, Nawrot 66 Derdoń Radosław, Pabianice, Świętokrzyska 39, Kucharska Aleksandra, Łódź, Daniłowskiego 5, Wójtczak Józef, Łódź, Podchorążych 20, Wolowicz Helena, Wieluń, Kijak 3, Gruszka Krystyna, Kłodzko, Łukasińskiego 1, Szypulska Bożenna, Łódź, Targowa 19, Jaroszczak Stanisława, Kutno, 29 Listopada 91, Szczepański Jerzy, Łódź, Słowiańska 32, Brzeski Teofil, Łódź, Kilińskiego 142, Wyszomirska Aleksandra, Łódź, Lutomierska 21, Andrzejewski Waldemar, Poznań, Rzeneckiego 24, Zielińska Teresa, Radom, Słowackiego 22, Jezierski Józef, Łódź, Piotrkowska 3, Gietler Anna, Łódź, Sterlinga 4, Bodziachowska Barbara, Poznań, Szamarzewskiego 36, Pabiś Teresa, Łódź, Próchnika 4, Zamłyński Marian, Łódź, Legionów 47, Karpińska Kazimiera, Łódź, 11 Listopada 28, Kubzdek Helena, Ostrów, Kościuszki 6.

* * *

Nagrody można odbierać od nadchodzącego wtorku, dnia 19 bm. w lokalu administracji „Expressu" w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 102a.

Nagrody będziemy wydawali tylko tym osobom, które wygrały — rodzice, względnie opiekunowie mogą odebrać nagrody, ale tylko wówczas, gdy przyjdą razem z dziećmi.

Czytelnicy zamiejscowi na życzenie otrzymają nagrody pocztą. Winni więc nas zawiadomić listownie jak chcą odebrać nagrody — na miejscu czy w domu.

Łódź prowadzi w wyścigu ofiarności!

Województwo łódzkie zebrało od 1-go stycznia do 10 października rb. na odbudowę Warszawy sumę 117.227.454 złotych.

Do tak pomyślnego wyniku przyczyniło się współzawodnictwo między poszczególnymi powiatami i miastami województwa. W ogólnym wyniku dotychczasowej zbiórki prowadzi m. Łódź, która zebrała sume 61.115.546 zł. Na drugim miejscu jest powiat radomszczański (8.685.286 zł.), dalej m. Pabianice (7.281.467 zł.), powiat łódzki (4.189.735 zł. i t. d.

Obecnie woj. łódzkie rywalizuje w ofiarności o pierwsze miejsce w Polsce z woj. śląskim.

(k)

Za napad rabunkowy

Jan Miszczak z tytułu zadawnionych porachunków ze swoim b. wspólnikiem i kolegą lat młodzieńczych — Stefanem Rosiakiem zaprzysiągł mu zemstę. Namówił swoich znajomych do dokonania napadu zbrojnego na mieszkanie Rosiaka. Plan szybko dojrzał. **Prowodyrem na padu był Edward Kupidura, a Miszczak nie chcąc być rozpoznany, oczekiwał kamratów w stojącym opodal samochodzie.**

Po sterroryzowaniu mieszkańców, napastnicy unieśli łupy wartości pół miliona złotych.

Bandyci wkrótce zostali ujęci i **wczoraj odpowiadali przed Sądem Doraźnym.** Zgodnie z wnioskiem prokuratora Cybulskiego — Sąd, pod przewodnictwem sędziego Miętkiewicza skazał ich na kary więzienia w wysokości 10 — 12 lat.

(m)

Karkołomny pościg na ulicach

Pijany motocyklista skazany na 3 tygodnie aresztu

Ulica Legionów i przyległe były w dniu 3 września rb. terenem karkołomnego pościgu, który śmiało mógłby posłużyć jako epizod do najbardziej sensacyjnego filmu amerykańskiego.

W dniu tym komenda M. O. w Łodzi dokonała **obławy na pijaków, przy czym zatrzymywano nie tylko pieszych opojów, ale także „zmotoryzowanych".**

Leonard Sucheckl, zamieszkały przy ul. 6-go Sierpnia 37 nic nie wiedział o tej akcji i z trudem trzymając kierownicę w ręku pędził beztrosko po ulicach miasta.

Alkohol szumiał mu dobrze w głowie, więc coraz bardziej przyspieszał jazdę. Gdy milicjanci wezwali go do zatrzymania się — **pomknął naprzód zmuszając swego stalowego rumaka do szybkości 80 kilometrów na godzinę!**

Wśród przechodniów zapanowała panika. Ludzie w popłochu uciekali do bram, bo jadący na oślep motocyklista raz po raz podjeżdżał do krawędzi chodnika.

Z Legionów wypadł na Pogonowskiego, potem na Śródmiejską, potem na Plac 9-go Maja, znowu na Pogonowskiego i tak w kółko.

Pół godziny trwał pościg, zanim wreszcie udało się zatrzymać szaleńca.

Wczoraj stanął przed Sądem Starościńskim, odpowiadając za jazdę w stanie pijanym oraz za opór władzy. **Za wykroczenia te Sucheckiemu, karanemu już zresztą za podobne „wyczyny", wymierzono 3 tygodnie bezwzględnego aresztu.** (k)

Mimo sprzeciwu lokatorów

przemysłowiec buduje garaż na podwórzu

Komitety Domowe, jako instytucje mające na celu obronę interesów ogółu lokatorów, niejednokrotnie już ścierały się z aspołecznymi jednostkami, które nie bacząc na pozostałych mieszkańców posesji chciały przeprowadzić swoje postulaty.

O fakcie takim donieśli nam tym razem **lokatorzy domu przy ul. Piotrkowskiej 92.** Miejscowy Komitet Domowy ma nielada kłopot z niejakim **Aleksandrem Maciaszczykiem, właścicielem wytwórni wafli, który zajmuje na swą fabryczkę sześć piwnic, podczas gdy 18-tu lokatorów nie posiada ani jednej komórki!**

Pan Maciaszczyk kupił sobie ostatnio samochód i postanowił wybudować **garaż na podwórku.** Otoczone budynkami ze wszystkich stron podwórze jest bardzo wąskie. W jednym tylko miejscu posiada nieznaczne rozszerzenie, w którym ustawiono kosze na śmieci. W tym właśnie miejscu, (niezależnie od już stojącej tam komórki) pan Maciaszczyk pragnie jeszcze wybudować garaż.

Nie obchodzi go zupełnie, że kosze ze śmieciami trzeba by było przenieść pod cudze okna. Nie wzrusza go też, że garażem swym zatarasuje zupełnie bramę, co np. w razie pożaru uniemożliwi zupełnie strażakom dostęp do posesji. Pan Maciaszczyk, aczkolwiek posiada własną willę we Wiśniowej Górze, postanowił garaż wybudować na podwórzu. Interwencje lokatorów u właściwych władz nie odniosły dotychczas żadnego skutku.

A może jednak Nadzór Budowlany zechce się zająć tą sprawą i wyśle kontrolerów, którzy by stwierdzili, czy na tak wąskim podwórku można budować dla własnej przyjemności garaż samochodowy? (kł)

Niebezpieczne „ozdoby"

trzeba jak najprędzej usunąć!

Niecodzienny widok przedstawiała wczoraj Piotrkowska w pobliżu Narutowicza. Przed posesją Nr. 50 leżały na chodniku stosy rozbitych cegieł i tynku. Przez wiele godzin ruch pieszy i kołowy był w tym miejscu ograniczony.

Pogotowie budowlane Straży Pożarnej pracowało w pocie czoła. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne zniesiono ogółem ponad dwadzieścia gzymsów i sztukaterii, które groziły zawaleniem.

Coraz częściej zdarzają się wypadki na tym tle. Należało by więc na tę sprawę zwrócić baczniejszą uwagę. Wiele domów łódzkich posiada gzymsy, które wystają nad chodnikiem. Nie odświeżane już od wielu lat straciły na wytrzymałości. Niech jeszcze na dodatek nadejdą jesienne deszcze — a cegły sypać się nam będą na głowy. O poważny wypadek nie trudno.

Gzymsy te i sztukaterie stanowiły kiedyś ozdoby domów, praktycznie zaś nie dają żadnej korzyści. Lepiej więc zburzyć je teraz, niż później odczuć ich piękno na własnej... głowie.

(sk)

Filia PCH na Piotrkowskiej 283

Wczoraj uruchomiona została przy ul. Piotrkowskiej 283 filia hurtowni spożywczo - przemysłowej PCH w Łodzi.

Lokal ten PCH przejęła od RCA. Filia posiada pełny asortyment wszelkich towarów, które znajdują się przy ul. Kilińskiego 88. Od wczoraj kupcy mogą się więc zaopatrywać w potrzebne artykuły w dwóch miejscach — na Kilińskiego oraz w nowouruchomionej filii. (t)

Zamach samobójczy

W mieszkaniu własnym przy ul. Zachodniej 30 usiłował odebrać sobie życie 38-letni inwalida wojenny Józef Chrostowski.

Zażył on większą dozę kwasu solnego. Po przepłukaniu żołądka lekarz Pogotowia przewiózł go w stanie osłabionym do szpitala w Radogoszczu (i)

SPORT

Szermiercze mistrzostwa i jubileusz 25-lecia Związku

W dniach 22, 23 i 24 października br. odbędą się we Wrocławiu szermiercze Mistrzostwa Polski w konkurecji międzynarodowej. Polski Związek Szermierczy, który w roku bieżącym obchodzi 25-lecie swego istnienia, imprezie tej nadaje specjalnie uroczysty charakter. Dowodem tego jest objęcie protektoratu nad zawodami przez Ministra Przemysłu i Handlu Hilarego Minca.

W zawodach wezmą udział: szermierze węgierscy z mistrzami olimpijskimi Gerevichem Elak Iloną (floret kobiety), i Kovacsem na czele.

Czechosłowacja przysyła najlepszych swoich szermierzy z Rybką, Linhardem, Skivą, Szulcową i Wolffovą.

Z polskich zawodników wystąpią najlepsi szermierze Katowic, Warszawy, Łodzi, Krakowa i Poznania.

Nie chcą Japonii dopuścić do pucharu Davisa

Australijski Związek Tenisowy jest przeciwny udziałowi Japonii w pucharze Davisa 1949. Australijczycy uważają, że Japonia należy jeszcze do dziś dnia do krajów nieprzyjacielskich i, że musi upłynąć pewien okres czasu w którym Japończycy dadzą dowód, iż nie są państwem totalitarnym.

Kto teraz wygra bieg im. Janusza Kusocińskiego

Tegoroczny bieg im. J. Kusocińskiego organizowany przez ZKS Drukarz w Bydgoszczy odbędzie się w dniu 24 października. Po raz pierwszy bieg zorganizowano w roku 1945, w którym wygrał młody utalentowany Dzwonkowski ze Zrywu Włocławek. W dwóch następnych latach triumfował Wasilewski z Orła Włocławek. W tym roku bieg ten zgromadzi elitę naszych długodystansowców z Kielasem, Wasilewskim, Dzwonkowskim, Płotkowiakiem i Wierkiewiczem na czele.

Bieg jest dostępny dla stowarzyszonych jak i niestowarzyszonych. Trasa dla seniorów 3600 m., a juniorów 1,800 m. (Oka)

Trasa marszów drużyn Związku Młodzieży Polskiej

Młodzież zorganizowana w ZMP wykaże swój hart i tężyznę fizyczną maszerując w dniu 17 bm. we własnym pionie marszowym, który obejmie dwie trasy: żeńska na 5 km i męska na 10 km. Trasa żeńska biegnie z boiska Zrywu przez Park Ludowy do Al. Unii — 11-Listopada — Cmentarną — Srebrzyńską do Parku Ludowego. Start i meta na boisku „Zrywu".

Trasa męska: Start na boisku „Zrywu" — przez Park Ludowy do Al. Unii — 11-go Listopada — Pl. Wolności — Piotrkowska — Bandurskiego — Park Poniatowskiego — Towarowa — Karolewska — Al. Unii — Orlicz Dreszera przez Park Ludowy z metą na boisku „Zrywu".

Marsze połączone będą z oddaniem hołdu poległym żołnierzom Wojska Polskiego i Armii Czerwonej. Drużyny marszowe ZMP wychodzą z wiązankami czerwonych kwiatów, które złożą w marszu drużyny żeńskie — pod płytą pamiątkową przy koszarach na ul. 11-go Listopada, drużyny męskie — na grobach żołnierzy radzieckich w Parku Poniatowskiego.

Zbiórka drużyn żeńskich i męskich odbędzie się w Parku Ludowym na boisku „Zrywu" o godz. 9-ej. Drużyny startują w koszulach i krawatach organizacyjnych.

Komisja sędziowska i obsługa techniczna zbiera się o godz. 8,45.

W sobotę dnia 16-go bm. o godz. 18 w Zarządzie Łódzkim ZMP na Pl. Zwycięstwa 13 odbędzie się odprawa komendantek i komendantów drużyn ZMP.

Zaczynamy turniej o nagrodę przechodnią „Filmowca"

Kierownictwo turnieju tenisa stołowego o puchar przechodni Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Film RP zawiadamia, że zawody rozpoczną się w poniedziałek dn. 18 bm. punktualnie o godz. 18-ej, w lokalu KS Filmowiec Łódź Żeromskiego 100.

Losowanie odbędzie się w dniu rozpoczęcia turnieju o godz. 16,30.

Łódź witała sportowców ZSRR

Dzisiaj odbędą się mecze koszykówki męskiej i żeńskiej siatkówki. — Pole równe, piłka okrągła, mówią zawodniczki radzieckie, zapytane o wynik

Wczoraj, zgodnie z zapowiedzią, przybyli do Łodzi sportowcy radzieccy. Przyjazd ich był nieco opóźniony, gdyż dopiero około godziny 14 zajechały przed Grand Hotel dwa autokary, wiozące oczekiwanych gości.

Ekipę sportowców radzieckich powitali przed wejściem do hotelu, **przedstawiciele Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, w imieniu miasta wiceprezydent Bugajski, delegaci Zw. Młodzieży Polskiej, Służba Polsce, Milicja oraz przedstawiciele organizacji sportowych.**

Ukazanie się sportowców radzieckich na ulicach wywołało sensację. Kierownikowi ekipy Wasiliejowi wręczono wiązankę kwiatów.

Ekipa radziecka zmęczona turniejem warszawskim i podróżą natychmiast udała się na spoczynek. Dopiero pod wieczór goście wyruszyli na pobieżne **zwiedzenie centrum Łodzi,** a więc ul. Piotrkowskiej, parku Sienkiewicza i wreszcie gmachu YMCA. Urządzenia YMCA przypadły im bardzo do gustu, toteż nie szczędzili pochwał dla tego, jak się wyrazili **„domu kultury fizycznej".**

Zwiedzający trafili akurat na trening łódzkich zawodniczek, którym **żywo zainteresowali się, zwłaszcza koszykarki radzieckie,** gdy dowiedziały się, iż na sali znajdują się ich przyszłe przeciwniczki. Ćwiczono rzuty wielką piłką.

U nas tak nie trenują — zauważyły. — My na treningu ćwiczymy tylko piłką meczową. To dla lekkoatletyki, ale nie dla nas.

W rozmowie z zawodniczkami radzieckimi wyraziliśmy zdumienie dla ich doskonałego opanowania gry i kondycji. Zewnętrznie niczym się przecież nie wyróżniają a grają... Dały przecież tego dowód w Warszawie

— Cóż, kochamy ten sport W maju miałyśmy odpoczynek, potem cała masa spotkań. Turniej za turniejem, a we wrześniu zawody o mistrzostwo ZSRR. My, drużyna MAI zdobyłyśmy wicemistrzostwo. **Gramy i pracujemy.** Niektóre z nas jeszcze nie miały czasu wykorzystać urlopu. Za to przyjechałyśmy do Polski, z czego jesteśmy bardzo rade. O urlopie pomyślimy, gdy wrócimy do domu

O horoskopach na dziś nie chcą wiele mówić. — **Pola równe, piłka okrągła... zobaczymy** — oświadczyły skromnie jak na prawdziwe sportsmenki przystało.

Zwiedzenie miasta, a zwłaszcza dusznа atmosfera na pływalni YMCA, do tego stopnia zmęczyły radzieckich sportowców, że zrezygnowali nawet z pójścia na koncert symfoniczny. Była to z ich strony wielka ofiara, wiadomo bowiem, że są zwolennikami muzyki. O godz. 21 kolacja, a następnie zasłużony odpoczynek.

Gdy drużyny zwiedzały miasto, **trenerzy zwiedzali teren przyszłych spotkań. Dzisiaj odbędą się zawody w koszykówkę męską Reprezentacja ZSRR — Reprezentacja Łodzi, oraz mecz siatkówki żeńskiej Lokomotiv — Reprezentacja Łodzi. Zawody odbędą się o godz. 14.30 na stadionie ŁKS. Gdyby pogoda nie dopisała i padał deszcz,** impreza będzie przeniesiona do sali YMCA z tym, że rozpocznie się o podz. 18-ej.

W reprezentacyjnym zespole łódzkich koszykarzy wystąpią: **Ulatowski, Barszczewski, Żyliński, Skrodzki, Michalak Mokwiński, Frontczak, Maciejewski, Bielski. Jeśli mecz odbędzie się na sali, zagra również Dowgird.**

Reprezentacja pań w siatkówce wystąpi w składzie: **Zakrzewska, Solarzówna, Skrodzka, Kubiakówna, Błażyńska, Paprotówna, Hilczerówna, Gozdek.**

Koncert gry koszykarzy ZSRR na zakończenie turnieju w Warszawie

W ostatnim dniu swego pobytu w WARSZAWIE grały wszystkie zespoły radzieckie, a więc koszykówki i siatkówki męskiej i żeńskiej. Znów dały one prawdziwy pokaz gry, znów odniosły bezapelacyjne zwycięstwa.

Na pierwszy ogień poszedł mecz koszykówki żeńskiej REPREZENTACJA WARSZAWY — MAI (MOSKIEWSKI INSTYTUT LOTNICZY). W spotkaniu tym warszawianki okazały się zbyt słabym przeciwnikiem i broniły z góry straconej pozycji. Drużyna radziecka miała tak wyraźną przewagę, że gra toczyła się przeważnie pod koszem warszawianek, którym w sumie udało się zdobyć zaledwie 6 punktów. Zawodniczki radzieckie panowały niepodzielnie na boisku, popisując się doskonałym zgraniem, niezwykłą szybkością i celnością rzutów Nic więc dziwnego, że mecz zakończył się zwycięstwem w stosunku 73:6 do pauzy 37:4.

Dalsze spotkania odbyły się już na sali YMCA. Sportowcy radzieccy przyzwyczajeni do gry na świeżym powietrzu, zupełnie dobrze czuli się i na sali. Drużyna siatkówki żeńskiej LOKOMOTIW w trzech setach wygrała z SLEZKĄ OSTRAWĄ (Czechosłowacja) 15:9 15:6, 15:6. Najlepszą radziecką zawodniczką była CZUDINA. Zwycięstwo to przyszło bez większego wysiłku.

W siatkówce męskiej odbył się mecz DYNAMO — WARSZAWA. Znów wystarczyło sportowcom radzieckim trzy sety, żeby przypieczętować zwycięstwo. Wynik 15:6, 15:7, 15:7. Siatkarze DYNAMO byli nieco zmęczeni ciężkim meczem dnia poprzedniego ze SPARTĄ, ale postarali się nie oddać przeciwnikowi seta Najlepszym był REWA i JAKUSZEW.

Wspaniały pokaz gry dali koszykarze radzieccy. Jest to jak wiadomo reprezentacja ZSRR. WARSZAWA wystąpiła w odmłodzonym składzie i na swe możliwości grała dość dobrze, ale niebywała szybkość, pewność i celność rzutów do kosza dawały taką przewagę gościom, że wszyscy byli zdumieni, iż tak można grać w koszykówkę. Najlepszym zawodnikiem radzieckim był LISOW oraz KORKIJA, którzy z niebywałą łatwością trafiali do kosza. Wynik spotkania 81:10 (38:4) sam przemawia za siebie.

Bokserzy na półmetku
Na meczu Zryw—Włókniarz walczy 11 par

Dzisiaj w hali Wimy czeka zwolenników sportu pięściarskiego ciekawy mecz o drużynowe mistrzostwo Łodzi. W ringu ukażą się drużyny WŁÓKNIARZ — ZRYW, obie kandydujące do tytułu mistrza okręgu.

Włókniarz nie przegrał dotychczas ani jednego spotkania, podczas gdy Zryw zdążył już stracić trzy punkty, w tym dwa w PIOTRKOWIE, czyniąc tym wielką niespodziankę. Ponieważ wszyscy najbardziej intersują się składami drużyn, możemy uchylić rąbka tajemnicy.

W ringu WŁÓKNIARZ wystąpi w składzie KARGIER, STANIKOWSKI, KAŹMIERCZAK KAWCZYŃSKI, SZCZAPIŃSKI, TRZĘSOWSKI, KUBASIEWICZ, JASKÓŁA. W zespole tym brak już GRYMINA, który rozpoczął służbę wojskową i wyjechał z ŁODZI.

ZRYW zapowiedział następujący skład: STASIAK, CZARNECKI, WOŹNIAKIEWICZ, KRAWCZYK, KIJEWSKI względnie PIETRASIK, TABOREK, WOJNOWSKI, NIEWADZIŁ.

Najciekawiej zapowiada się spotkanie STASIAKA z KARGIEREM. Dotychczas STASIAK, który sprawiał swemu klubowi zawód, gdyż przegrywał każdą niemal walkę, ma dzisiaj okazję poprawienia swej reputacji, a zwycięstwo nad KARGIEREM, chociaż nie będzie łatwe, lecz bardzo cenne dla STASIAKA i drużyny, a kto wie, czy nie decydujące dla ostatecznego wyniku zawodów.

Uwagę wszystkich przykuje również pojedynek TRZESOWSKIEGO z TABORKIEM. „Miś" walczył ostatnio bardzo słabo, a więc czy dotrzyma pola rutynowanemu przeciwnikowi, który akcje swe umie poprzeć szybkością? Niektórzy wiele obiecują sobie również po spotkaniu JASKÓŁA — NIEWADZIŁ. Walka mistza z exmistrzem Polski może byłaby również ciekawa, chociaż o formie NIEWADZIŁA wie się nie wiele.

Ponieważ młodsi zawodnicy obu klubów, tworzący ich rezerwy nie mają okazji do walk w ringu, a sparring na sali to daleko jeszcze nie wszystko, kierownictwa postanowiły uzupełnić program dnia spotkaniem dodatkowym trzech par. Mecz rozpocznie się o godz. 19. poprzedzą go jednak 3 walki nadprogramowe.

Lekkoatletyka radziecka święci swe triumfy w Warszawie

Wczoraj w Warszawie odbyły się zawody międzynarodowe w lekkoatletyce z udziałem zawodników Zw. Radzieckiego.

Wyniki były następujące:

80 m przez płotki pań. Zwyciężyła rekordzistka Fokina w czasie 12 sek. Peskówna mając czas 16.2 zajęła trzecie miejsce.

W biegu na 110 m przez płotki zwyciężył Bułańczyk — 14.8. Nowak, mając czas 17.4 zajął piąte miejsce.

W biegu na 100 m pań zwyciężyła Zucowicz w czasie 12.6, a Brockówna, mając czas 13.2 zajęła trzecie miejsce.

Bieg na 100 m panów zakończył się, jak było do przewidzenia, zwycięstwem Karakulowa, który uzyskał czas 10.8. Kiszka zajął czwarte miejsce mając czas 11 sek. Grzanka natomiast miał czas 11.2 sek.

W rzucie oszczepem zwyciężyła Czudzina — 45.97 (bardzo dobry wynik). Sinoradzka rzutem 39.85 uzyskała najlepszy wynik powojenny w tej konkurencji.

Bieg na 800 m zakończył się zwycięstwem Bugaczewskiego — 1.54.6 przed Sidorenką 1.57

W skoku o tyczce Denisienko zwyciężył skokiem 3.95. Ozolin zajął drugie miejsce wynikiem 3.85. Bardzo dobrze wypadł Morończyk który skoczył również 3.85 zajmując trzecie miejsce.

W skoku w dal kobiet zwyciężyła Maciejewa — 5.37 przed Czudziną 5.31. Nowakowa zajęła trzecie miejsce skokiem 5.13.

Dziś w Warszawie odbedzie sie zakończenie zawodów.

Kto chce sprzęt sportowy?

Wojewódzki Urząd Kultury Fizycznej ma do dyspozycji sprzęt sportowy, na który organizacje sportowe winny składać zapotrzebowania. W posiadaniu jest sprzęt: piłkarski, lekkoatletyczny, bokserski, gimnastyczny i do gier sportowych.

Również za pośrednictwem Woj. Urz. Kultury Fizycznej organizacje i związki sportowe mogą nabyć materace gimnastyczne o wymiarach 180x120 cm. włosiane kryte brezentem w cenie 11 tys. zł. Zapotrzebowania na sprzęt sportowy zainteresowani winni złożyć do dn. 20 bm. w Woj. Urzędzie KF. w Łodzi ul. Curie-Skłodowskiej 28. który udziela szczegółowych informacji.

MIĘDZY ŻYCIEM A ŚMIERCIĄ

Przygody dwóch bohaterskich lotników polskich (36



Front ciągle się zmienia i wojska francuskie wciąż znajdują się w odwrocie. Nie pomogło bohaterstwo polskich oddziałów, które zmuszone były cofnąć się pod naporem wroga. Samoloty niemieckie panowały w powietrzu, a tankiści torowali sobie drogę do przedmieść Paryża, wszędzie zostawiając za sobą śmierć i zniszczenie.



Tymczasem w Vichy gromadzą się zdrajcy Francji i naradzają się, w jaki sposób ułatwić Niemcom zwycięstwo. Bankierzy i kapitaliści w obawie o swe majątki wolą zaprzedać się w niewolę hitlerowską niż bronić honoru ojczyzny. Wreszcie powstaje rząd sprzedawczyków, który posłusznie spełnia wszystkie rózkazy Hitlera.



A armia francuska opuszczona i zdradzona przez swoich przywódców idzie w rozsypkę. Żołnierze nie chcąc patrzeć na straszną klęskę wędrują w kierunku portów, aby na obcej ziemi w dalszym ciągu walczyć z wrogiem. Małe oddziałki przedzierają się przez tereny zajęte przez Niemców i z bronią w ręku opuszczają Francję.



Również nasi bohaterzy po rozwiązaniu dywizjonu przedarli się na własną rękę do jednej z portowych miejscowości. Czekając na transport do Anglii, który miał odejść następnego dnia, zajęli pokój w przybrzeżnym hotelu. W porze obiadowej zeszli do restauracji i nagle Krzycki spostrzegł w głębi sali swoją starą znajomą Linę.

Dla smutnych!...

Sprawa w sądzie starościńskim o wywołanie awantury pijackiej na ulicy. Po krótkiej rozprawie sędzia skazuje obwinionego na 3.000 złotych grzywny z zamianą na dwa tygodnie aresztu.

— Ależ, proszę wysokiego sądu... — powiada obwiniony. — Skąd ja, biedny człowiek wezmę tyle pieniędzy?

— Trudno... — odpowiada sędzia. — W takim razie musi pan odsiedzieć...

I po chwili dorzuca:

— A widzi pan?... Gdyby pan tyle nie przepijał, to by miał teraz na zapłacenie tej grzywny!

* * *

Jak wiadomo, we Francji daje się ostatnio dotkliwie we znaki brak artykułów spożywczych.

W jednej ze szkół w Paryżu nauczyciel zwraca się do ucznia:

— Powiedz mi, Henri, z czym przede wszystkim powinien walczyć prawdziwy Francuz?

— Z własnym apetytem! — brzmi odpowiedź malca.

* * *

Bąbelek zwraca się do swego znajomego weterynarza:

— Co zrobić, panie doktorze, moja teściowa ma wstrętny zwyczaj całowania psów...

— Ależ to jest okropne! — oburzył się weterynarz. — Przecież w ten sposób przenosi się najgorsze i często śmiertelne choroby!...

— Właśnie to chciałem powiedzieć!... — kończy Bąbelek. — Podarowałem jej pinczerka i po trzech tygodniach biedak zmarł!

* * *

Dwie aktoreczki rewiowe przygotowują się do występu w garderobie teatralnej.

— Nie wiem co się stało... — powiada jedna z nich. — Fredzio nie przychodzi do mnie już od kilku dni...

— Może znalazł inną?

— Niemożliwe!... Zawsze mi mówił, że jestem dla niego jedynym słoneczkiem...

— To może obawia się piegów?

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO w Łodzi, ul. Jaracza 27
Dziś o godz. 19,15 **„Igraszki z diabłem".**

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
Dziś o godz. 19.15 „NADZIEJA"

Teatr „SYRENA" Traugutta 1
Dziś o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA"
Kasa czynna cały dzień od godz. 10 rano. Tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243.
W sobotę dnia 16 i w niedzielę dn. 17 ostatnie dni! „CNOTLIWA ZUZANNA". Poniedziałek i wtorek — teatr nieczynny.

TEATR „OSA" (Sala zimowa) Zachodnia 43, tel. 140-09
Codziennie o 19,30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 komedia muzyczna R. Stolca pt. „PEPINA".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.
Dziś o godz. 19.15 „NIEBOSZCZYK PAN PIC"

CYRK Nr 2. PL. NIEPODLEGŁOŚCI
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, **sobota** godz. 15.30 19.30, **niedziela** godz. 12.00, 15.30 i 19.30.

KINA

ADRIA — „Czarodziejski kwiat"
BAŁTYK — „Ostatni Mohikanin"
BAJKA — „Kurhan Małachowski"
GDYNIA — Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr 34".
HEL — „Czarodziejski kwiat"
POLONIA — Narzeczona z Turkmenii"
PRZEDWIOŚNIE — „Tajemnica wywiadu"
ROBOTNIK — „Siedmiu śmiałych"
REKORD — „Ludzie bez skrzydeł"
MUZA — „Wyspa skarbów"
ROMA — „Jasne łany"
STYLOWY — „Decyzja prof. Milasa"
WISŁA — „Na morskim szlaku"
WŁÓKNIARZ — „Na morskim szlaku"
WOLNOŚĆ — „Narzeczona z Turkmenii"
ZACHĘTA — „Urwis Gawroche"
ŚWIT — „Wyspa bezimienna"
TĘCZA — „Przeczucie"
TATRY — „Syn pułku"

Program radiowy na niedzielę
Ciekawsze audycje

12.04 Poranek symfoniczny. 14.10 Miasto czy wieś? Kuba czy Grześ? 14.35 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej 15.00 Tajmyr prosi do telefonu. 16.00 Popularny koncert muzyki rosyjskiej. 17.00 Koncert. 18.00 Dekret niebieski, 18.15 Aleksander Michałowski. 18,35 Mel. świata. 19.00 Teatr eterek. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Z życia Związku Radzieckiego. 21.30 Europa polskim górnikom. 22.10 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D — 028701.
Adres Redakcji i Administracji: Łódź. ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47 Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55 tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13. Sport — 137-47. Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź Żwirki 17 P.K.O. Nr. VII — 1331.